

**UWAGA! CZYTAJ UWAGNIE „RODZINĘ”
I Ty możesz wygrać TELEWIZOR**

Rodzina

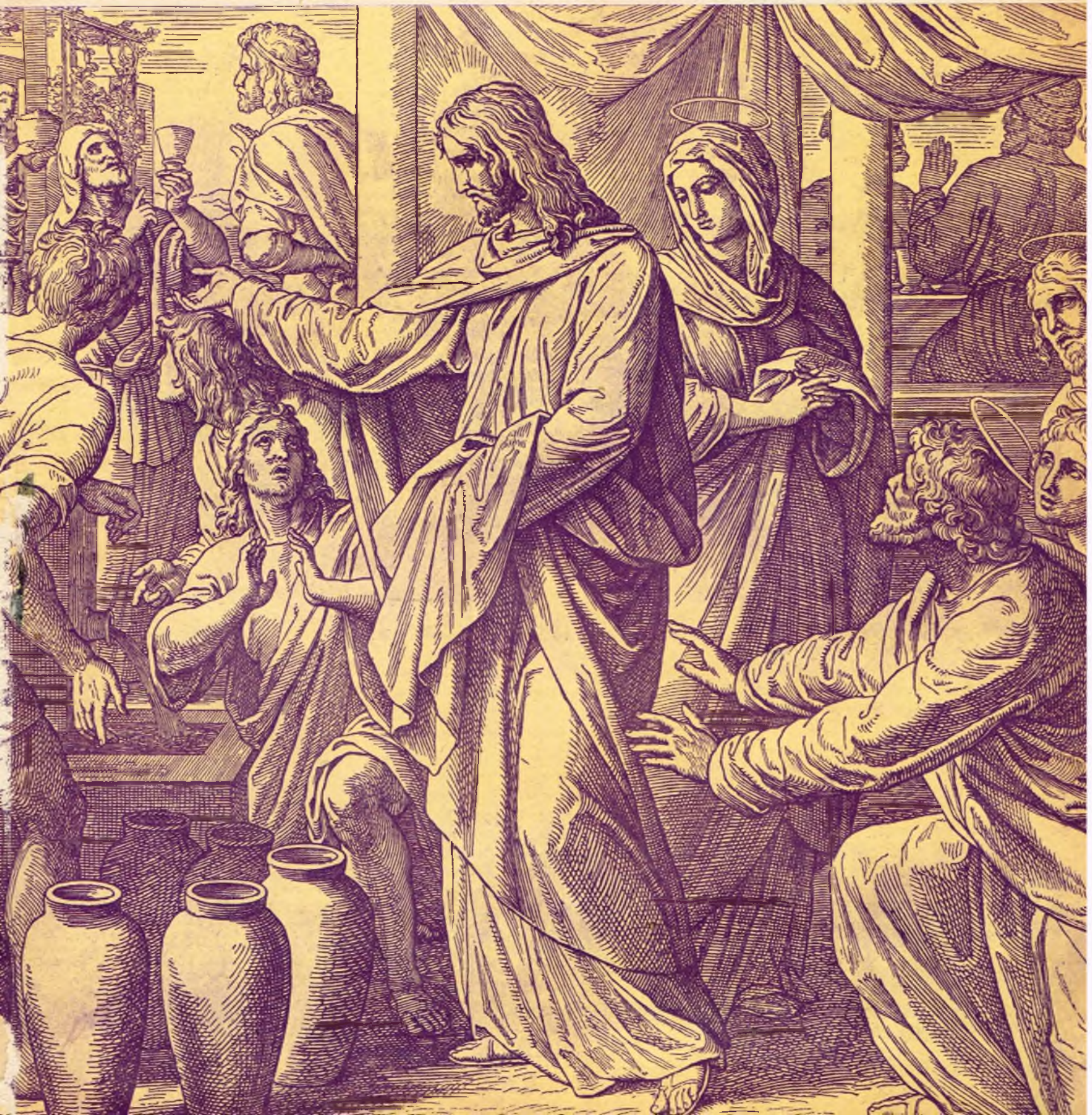
14. I. 1962

Nr 2 (80) • ROK III

WARSZAWA

KATOLICKI TYGODNIK ILUSTROWANY

Cena 2 zł





NA DRUGĄ NIEDZIELĘ PO OBJAWIENIU PAŃSKIM

Na trzeci dzień odbywało się wesele w Kanie Galilejskiej i była tam matka Jezusa. Zaproszono też i Jezusa wraz z uczniami. A gdy wina zabrakło, rzekła matka Jezusa do niego: Wina nie mają. A Jezus jej rzecze: Cóż to nas może obchodzić, niewiasto? Zresztą jeszcze nie przyszła godzina moja. Ale matka jego ostrzegła służbę: Zróbcie wszystko, co wam każe. A było tam sześć stągwi kamiennych pozostawionych dla umycia rąk według obyczaju żydowskiego, z których każda mogła pomieścić dwa do trzech wiader. Jezus rzekł do nich: Napełnijcie wodą. I napełnili je po brzegi. I znowu rzecze: Bierzcie teraz i zanieście gośpodarzowi wesela. I zanieśli mu. A gdy gośpodarz skosztował wody przemienionej w wino, a nie wiedział skąd się wzięło, (lecz słudzy, którzy czerпали wodę, wiedzieli o tym), zawołał pana młodego i mówi mu: Każdy stawia najprzód dobre wino, a kiedy sobie podpiją, wtedy i gorsze idzie; a ty zachowałeś dobre wino na koniec. W ten sposób w Kanie Galilejskiej dał Jezus początek cudom swoim i objawił chwałę swoją; i uwierzyli weń uczniowie jego. (Jan 2, 1-11)

CZAS po objawieniu zaczyna się od 14 stycznia i ciągnie się dla cyklu niedziel aż do Siedemdziesiątnicy, a dla uroczystości świąt Pańskich aż do 2 lutego, tj. do Oczyszczenia NMP włącznie.

Okres wielkanocny, ściśle związany z pełnią księżyca przypadająca po wiosennym zrównaniu dnia z nocą, jest ruchomy. Toteż gdy święto Zmartwychwstania, które przypada między 22 marca a 25 kwietnia, jest wczesne, 9 niedziela przed Wielkanocą, będąca niedzielą Siedemdziesiątnicy, wkracza w czas po Objawieniu, który wtedy ulega skróceniu do dwóch lub jednej niedzieli, zamiast sześciu, które są w mszale. Niedziela opuszczone zostają przeniesione na koniec okresu po Zesłaniu Ducha Świętego.

Kolor zielony, używany w szatach podczas okresu po Objawieniu, to barwa przyrody budzącej się do życia, symbol nadziei i żywotności, symbol radości i optymizmu chrześci-

jańskiego opartego na osobie Chrystusa, który był „prorokiem potężnym w czynie i w mowie wobec Boga i całego ludu” (Łk. 24, 19).

Czas po Objawieniu jest przedłużeniem okresu Bożego Narodzenia. W tym okresie liturgia kładzie szczególny nacisk na objawienie Bóstwa Chrystusa w Jego cudach i w Jego nauce.

Już nie Aniołowie ani gwiazda, ani nawet głos Ojca, ale sam Chrystus daje świadectwo o Sobie, działając i przemawiając jako Syn Boży, jako Mesjasz posłany przez Boga dla pouczenia ludzi o najistotniejszych prawdach nadprzyrodzonych i dla odkupienia ludzkości.

Msza dzisiejsza uwydatnia nam Boską Królewskość Jezusa. Cały świat ma brać udział w radosnym holdzie ku czci Boga Zbawiciela. Psalm 66 śpiewany przy introlcie i ofertorium jest hymnem dziękczynnym za wyzwolenie upadłej ludzkości z niewoli grzechu i podkreśla powołania wszystkich ludzi do światłości prawdziwej wiary. Wdzięczność nasza okaże się przede wszystkim w należyтым wykorzystaniu łaski — o czym mówi św. Paweł w Lekcji.

Cud w Kanie Galilejskiej, opowiedziany w Ewangeli, ma wielorakie znaczenie. Było to przede wszystkim pierwsze objawienie Boskiej mocy Chrystusa. Mamy tu również obraz zaślubin Chrystusa z Kościołem i uświęcenie sakramentu małżeństwa; uwydatniona jest również rola Maryi — Pośredniczki.

Dwa pierwsze aspekty były przedmiotem naszego komentarza do ewangelii w roku ubiegłym. Obecnie spróbujemy zatrzymać się przez chwilę nad myślą maryjną.

Istotnie, niepodobna nie dostrzec tej wspaniałej cechy Jej charakteru, jaką jest troska o prestiż nowożeńców, prestiż nadweryżony faktem takim, jak niedostatek wina na uroczystości weselnej. Stwierdza to ze spokojem ale jakby i żałowaniem: „...Wina nie mają”. Reakcję Jezusa Chrystusa na te słowa wykomentowali bibliści i niebibliści na przeróżne sposoby. Ostatecznie odpowiedź Jezusa nie jest ani opryskliwa, ani zbyt obiecująca; jest raczej podobna do gestu wzruszenia ramionami i utrzymana w stylu naszego zwrotu: „coż to nas może obchodzić?” Być może, że ewangelista nie zanotował całego dialogu Chrystusa ze swą Matką. Przemawiałby za tym podejrzeniem dalszy bieg wypadków: Maryja wydaje polecenie absolutnego podporządkowania się woli Swego Syna.

W następstwie Jezus rozkazuje napełnić stągwie wodą, dokonuje przemiany aktem swej woli, bez jakichkolwiek zewnętrznych znaków, a gośpodarz wesela stwierdza, że woda stała się przewybornym winem. Tyle wydarzeń, tyle też o pośrednictwie Maryi. Jest ono niewątpliwe, ale wydaje się być przesadą to co dziś głoszą w niektórych kościołach kaznodzieje, jakoby wszystkie, literalnie wszystkie łaski, jakie Bóg zamierza dać człowiekowi szły jedynie i wyłącznie przez ręce Maryi. Bóg ma na pewno również inne sposoby przekazywania i udzielania Swych łask człowiekowi — sposoby bezpośrednie.

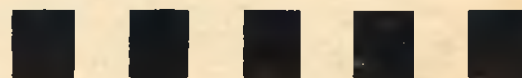
J. K.

PEWNEGO razu wygłosił Jezus Chrystus przypowieść o niewiernym włodarzu, której to przypowieści przysłuchiwali się i faryzeusze „i śmiali się z niego”. Powodem szydzienia z Jezusa była pycha faryzeuszów. Poczytywali sobie za pewną ujmę, że Jezus, Galilejczyk, ich, ludzi światłych, śmie nauczać jak mają żyć.

Faryzeusze chętni się z dobrych uczynków, aby uchodzić wobec ludzi za cnotliwych i wiernych Mojżeszowemu prawu. Jezus natomiast wręcz oświadczył im, że nie zawsze i nie wszędzie to co uchodzi w oczach ludzi za dobre, jest takim samym i wobec Boga. (Łk. 16. 14-31).

Faryzeusze byli pewni swej gruntownej znajomości prawa i proroków. Natomiast Chrystus najwyraźniej stwierdzał, że gdyby istotnie znali Zakon, mieliby pojęcie o świętości i doskonałości, gdyż zadaniem Starego Testamentu, począwszy od Mojżesza aż do Jana Chrzciciela, było przygotować ludzi na przyjście królestwa mesjańskiego. Od Jana Chrzciciela rozpoczął się nowy okres, okres na wskroś mesjański, nadeszła chwila oczekiwana przez proroków. Sam Jezus Chrystus głosi właśnie królestwo Boże, a faryzeusze „gwalt czynią”, przesładując Jego i tych, którzy doń chcą się przyłączyć. Gdy więc Jezus zgromił faryzeuszów za ich pychę, teraz w przypowieści o bogaczku i ubogim Łazarzu powie o szkodliwości życia wystawnego. Izraelita, jak widać z kontekstu, stroił się „w purpurę”, w szaty jedwabne, koloru czerwonego, bardzo drogie i używane przez królów i książąt, oraz w „bisior” nader delikatną i kosztowną tkaninę z lnu.

Tymczasem Łazarz lub Eleazar (tj. Bóg mi pomocą) „leżał u wrót jego” w nadziei, że otrzyma jałmużnę. „A żaden z wchodzących ani wychodzących nie dawał mu nic”, jedynie psy lizały wrzody jego — szczegóły dodany przez Jezusa dla spotęgowania niedoli żebraka. Na Wschodzie psy znajdują się w na pół



POZNAJ

BUDOWA KANONU
(CIĄG DALSZY)

Prefację można by krótko scharakteryzować jako uroczysty wstęp do Kanonu, jako uroczystą zapowiedź mającej nastąpić akcji ofiarnej.

Druga scena: podejście kapłana na górę z sześciu stacjami. Są to ciche modlitwy kapłana przed Konsekracją. Sześć stacji dlatego, że jest sześć modlitw (*). Przy pierwszej stacji prosi kapłan Boga ogólnie o przyjęcie darów ofiarnych. Modlitwa ta rozpoczyna się od słów: „Ciebie przede, najmiłościwszy Ojciec...” Przy tej modlitwie kapłan trzy razy żegna ofiarę. Przy drugiej stacji kapłan czyni pierwsze wspomnienie, czyli wspomnienie o Kościele. Modlitwa ta łączy się ściśle z pierwszą: „najpierw za Kościół św. katolicki”. Przy trzeciej stacji kapłan złożywszy ręce i patrząc na krzyż czyni drugie wspomnienie — o żyjących. Tutaj wspomina kapłan po etchu wszystkich tych żyjących, za których pragnie się modlić. Przy czwartej stacji czyni trzecie wspomnienie — o świętych w niebie. Wtedy łączymy się wszyscy ze świętymi w niebie i prosimy ich o pośrednictwo. Przy piątej stacji kapłan po raz drugi prosi Boga o przyjęcie ofiary, ale dodaje tutaj prośbę o pokój. Przy tej modlitwie kapłan trzyma ręce rozpostarte nad darami. Przy szóstej stacji po raz trzeci prosi Boga o przyjęcie ofiary, a tutaj dołącza prośbę o przemienienie, przy czym aż pięć razy żegna ofiarę.

Trzecia najważniejsza scena: kapłan już na szczycie góry dokonuje wśród ogólnej ciszy akcji ofiarnej. To Konsekracja i zaraz potem Podniesienie.

PERYKOPY, KTÓRYCH NIE SŁYSZYMY W KOŚCIELE

BOGACZ I ŁAZARZ

dzikim stanie, walęsają się po ulicach i z głodu czepiają się wszystkiego, co na drodze spotykają. Łazarz tak był osłabiony, że nawet psów nie mógł od siebie odpędzić. W końcu zmarł w nędzy, a dusza jego poszła na „Iono Abrahamowe”, gdzie dusze Izraelitów miały oczekiwać na przyjście Zbawiciela, który z szeolu, czyli otchłani, miał ich wprowadzić do raju.

Również bogacz, który na świecie żył rozkosznie, zmarł, a pogrzeb jego odbył się z całym przepychem. Stwierdza jednak Chrystus, że został pogrzebany „w piekle”, otchłań bowiem dzieliła się na dwie części: w górnej na łonie Abrahama, święci oczekiwali Odkupienia; w dolnej zaś potępieni cierpieli męki.

Bogacz, ujrawszy nad sobą Abrahama zaczyna błagać go o pomoc i ratunek, prosi, żeby posłał do niego Łazarza, niegdyś wzgardzonego, z kropłą wody, ale słyszy odpowiedź: „Synu, wspomnij, żeś odebrał dobra za żywota twego, a Łazarz także zła doświadczył: a teraz on ma pociechę, a ty męki cierplisz”, czyli ty za życia posiadałeś wszelkie wygody i nie troszczyłeś się o swą przyszłość pozagrobową, więc teraz musisz cierpieć; Łazarz zaś choć wyzuty ze wszystkiego co ziemskie, pamiętał o życiu przyszłym, więc teraz jest w szczęściu.

Jezus stwierdza, że między miejscem kary i miejscem szczęścia mocą Bożą ustawiona jest przepaść nie do przebycia. Ani potępieni, ani zbawieni przekroczą jej nie mogą. Wobec odmowy na pierwszą prośbę bogacz

przedstawia drugą, chodzi mu o to, aby bracia jego nie stali się uczestnikami podobnej jak on doli, błaga więc, aby kogoś z umarłych posłał Abraham do domu jego ojca z ostrzeżeniem. Na to słyszy odpowiedź: „mają Mojżesza i proroków, niechże ich słuchają”. Aby więc ominąć miejsce kary wiecznej wystarczy się trzymać prawa Mojżeszowego i stosować się do upomnień proroków — oto rada, jaką daje Abraham bogaczowi.

Kto nie trzyma się prawa, kto lekceważy sobie jego nakazy, mówi Abraham, to i umarłego, chociażby z za grobu powrócił, nie usłucha i nie nawróci się. Przecież Chrystus wskrzesił umarłego człowieka, również imieniem Łazarz, a jednak pomimo to faryzeusze weń nie uwierzyli.

Z przypowieści wynika, że ludzie majątni, zajęci sobą i doczesnością, a nie troszczący się o innych, nie przychodzą z pomocą biednym i potrzebującym, po śmierci będą dzielić los bogacza. Przeciwnie ubodzy, chociaż są niekiedy przedmiotem pogardy i zapomnienia na ziemi, o ile są ludźmi uczciwymi, dostąpią zbawienia, którego za pieniądze, za stanowiska, lub za urodzenie się bogaczem nabyć nie snosób. Jest to jedna z bardziej pociągających i atrakcyjnych prawd chrześcijaństwa. Szkoda tylko, że jak gdyby zapomniana, mało podkreślana, chociaż taka piękna i wzniosła. Można i należy z niej wyciągnąć dla życia naszego wiele wniosków praktycznych.

Ks. dr A. NAUMCZYK

MSZĘ ŚW. (10)

Czwarta scena: zejście kapłana z góry i sześć stacji na drodze powrotnej. Na pierwszej z nich prosi kapłan Boga o przyjęcie ofiary, którą złożyliśmy na pamiątkę męki, zmartwychwstania oraz wniebowstąpienia Jezusa, czyniąc nad nią pięć znaków krzyża. Przy drugiej stacji znowu kapłan prosi Boga o przyjęcie ofiary, zaznaczając przy tym, że przecież nasza ofiara jest lepsza niżeli ofiary starozakonne, jak np. Abia, Abrahama albo Melchizedecha. Przy trzeciej stacji kapłan prosi, aby anioł zaniósł ofiarę naszą przed ołtarz niebieski, a przyniósł nam z nieba Komunię św. „byśmy „otrzymali z nieba pełnię błogosławieństwa i łaski”. Przy tej modlitwie głęboko się pochyla, potem żegna ofiarę i siebie samego. Przy czwartej stacji kapłan znowu składa ręce, patrzy na Hostię św. leżącą na ołtarzu i wspomina wszystkich zmarłych, prosząc Boga, aby udzielił im „miejsca ochłody, światłości i pokoju”. Jest to wspomnienie o zmarłych. Przy piątej stacji czyni kapłan następne wspomnienie — o nas samych. Bliżąc się na początku w pierś, prosi Boga, by i nam pozwolił kiedyś królować z świętymi w niebie. Przy szóstej stacji czyni wspomnienie o przyrodzie, przy czym żegna dary eucharystyczne trzy razy. Przez ofiarę Chrystusową i przyroda ma otrzymać błogosławieństwo.

Piąta i ostatnia scena: spotkanie kapłana z ludźmi u podnóża góry z prawej strony. To tzw. Małe Podniesienie, stanowiące przepiękne zakończenie Kanonu. Kapłan, kreśląc najprzód Hostię świętą krzyżyki nad kielichem, a potem unosząc nieco Hostię św. razem z kielichem, oświadcza

oza uroczyste, że to, co był zapowiedział w Prefacji wykonał w Kanonie, mianowicie, że przez Jezusa, z Jezusem i w Jezusie została Bogu oddana wszelka cześć i chwała. Kończy Kanon, śpiewając głośno: „Przez wszystkie wieki wieków” (tuż przed Ojcie nasz, co jednak nie należy do Ojcie nasz). A jakże wtedy lud z radością powinien zawołać „Amen”. Cieszymy się, że Bóg otrzymał od nas przez Jezusa najdoskonalszy hołd.

Jakież to wspaniały obraz budowy całego Kanonu! Na początku i na końcu jakby dwie bramy: przez Prefację wchodzimy do Kanonu, a przez Małe Podniesienie wychodzimy. W samym środku cichych modlitw znajdujemy serce całej Mszy św. — Konsekrację. W jakże delikatny, a zarazem piękny sposób Kościół, ta święta Oblubienica, umieszcza swoją najdrogocenniejszą perłę, jaką otrzymała od Boskiego Oblubieńca, niby w szkatulce, której dno i wleczko wyścielone są miękkim aksamitem.

Wierni biorą niewielki udział zewnętrzny w Kanonie. Tylko na początku w Prefacji odpowiadają na wezwania kapłańskie oraz na końcu w Małym Podniesieniu śpiewają Amen. Kanon jest prawie wyłącznie akcją kapłańską, a wierni winni uczestniczyć w niej w świętym milczeniu, co nie znaczy, by nic nie robili i biernie się zachowywali. Należy w głębokim milczeniu rozważać tajemnice, które dzieją się przy ołtarzu. Starajmy się odtąd z większym zrozumieniem i z lepszą pobożnością uczestniczyć w Kanonie mszalnym oraz przez Jezusa, z Jezusem i w Jezusie składać hołd Bogu!

Ks. K. JAWORSKI

* O tych modlitwach w Kanonie oraz o Konsekracji będzie dokładniej mowa w dalszych odcinkach.

Kalejdoskop światowych wydarzeń daje obrazy wielorakie. Oto wynik kilku dni, obfitujących w wydarzenia o znaczeniu historycznym.

Brytyjskie terytorium powiernicze, afrykańska Tanganika po uzyskaniu niepodległości została przyjęta do ONZ jako 104 członek tej instytucji.

W ciągu 24 godzin żołnierze Indii wyzwolili niemal bez walk dwie portugalskie enklawy, Daman i Gion, wkroczyli do stolicy Goa-Pandżim. Dzięki tej operacji wojskowo-administracyjnej India zlikwidowała w Azji panowanie portugalskiego kolonizatora. Portugalczyki cofając się niszczyli drogi, wysadzali w powietrze mosty i budynki administracyjne. Mimo to przegrali na całej linii. Dzisiaj w byłych koloniach portugalskich powiewają flagi indyjskie. Bezwrotnie skończyło się panowanie białych kolonizatorów z Półwyspu Iberyjskiego. Po 450 latach okupacji za rządów rzymskokatolickiego dyktatora Salazara — Portugalia straciła „złote jabłko” kolonialne, przynoszące rocznie w posagu: 3 mln ton rudy żelaznej i 80 tys. ton manganu, stosowanego do niezwykle twardych stopów metalowych, mających zastosowanie zwłaszcza w przemyśle zbrojeniowym.

Ciężki był los ludności tubylczej pod jarzmem portugalskiego okupanta, ogniem i mieczem likwidującego najmniejszy przejaw oporu ze strony miejscowej ludności, tęskniącej do wolności i zjednoczenia z wolną od 1948 r. Indią. Rządy Portugalczyków w uwolnionych krajach opierały się o przemoc, usprawiedliwioną przez rzymskokatolickich misjonarzy koniecznością poddania się w pokorze białemu kolonizatorowi — bo taka jest wola Najwyższego... Dodatkowym argumentem było powołanie się na bullę z 1512 r. wydaną przez papieża Aleksandra VI, który przyznawał te obszary aktem jednostronnym Portugalii. Na tym to „akcie” opierało się prawo do wyzysku kolonizatorów portugalskich.

Dekolonizacja enklaw portugalskich w Azji stanowi ogromny cios dyktatora Salazara. Ma on niemało kłopotów wewnętrznych, a jeszcze więcej w koloniach, które nazywa „zomorskimi terytoriami”. W Angoli od lat trwa walka o niepodległość. Tam również żołnierze Salazara z bronią w ręku podtrzymują krwawy reżym portugalskiego dyktatora, przeciw któremu opozycja wzrasta, a jej działania przyjmują charakter manifestacyjny, zwracając uwagę opinii całego świata na konieczność likwidacji systemu dyktatury w Portugalii. Śmiały wyczyn kpt. Galvao, który okupował statek „Santa Maria” — przypomniał światu całemu, że obok sąsiedniej dyktatorskiej Hiszpanii jest też dyktatorska Portugalia, że ludność obu tych krajów żyje w niewoli myśli i słowa. Wszystkie znaki na niebie i ziemi wskazują, że rok bieżący będzie rokiem dalszej likwidacji kolonializmu i że krwawiąca i płonąca Angola znajdzie należne miejsce wśród wolnych narodów świata.

Nadchodzą również sygnały wskazujące, że szybkimi krokami nadchodzi koniec panowania holenderskiego w Iranie Zachodnim. Prezydent Indonezji dr Sukarno zapowiedział rychłe podjęcie kroków, zmierzających do zlikwidowania kolonializmu holenderskiego w tym kraju. Jakkolwiek będzie wynik interwencji organów ONZ w sprawie pokojowego rozstrzygnięcia sporu o Irian — jest rzeczą nie ulegającą najmniejszej wątpliwości, że kraj ten zostanie w najbliższej przyszłości przyłączony do Indonezji i przestanie być źródłem nieprzebranych zysków dla holenderskich eksploratorów. (o)

JAN OSTORÓG ZWOLENNIK KOŚCIOŁA NARODOWEGO



O PEŁNĄ NIEZALEŻNOŚĆ PAŃSTWA I REFORMĘ KOŚCIOŁA

Jan Ostroróg przeprowadził najbardziej wszechstronną krytykę stosunku Kościoła do władzy świeckiej, połączoną z głęboko przemyślanym planem reformy ustroju politycznego i społecznego państwa.

Głoszona przez Ostroroga zasada, że suwerenność państwa jest ucieleśniona w osobie króla nie uznającego niczyjej zwierzchności, oprócz Boga samego, wymierzona jest przeciw supremacji papieża nad władzą świecką. Przede wszystkim żąda Ostroróg rozgraniczenia religii i polityki. Głosi, że biskupów powinien mianować król, a nie papież. Państwo winno nałożyć podatki na dobra kościelne. Król polski — mówi Memoriał — winien zerwać ze stosowaną dotychczas praktyką okazywania swego posłuszeństwa wobec biskupa Rzymu. Ostroróg dobrze znał związek z tym poniżający ceremoniali i jako Polak nie mógł się z nim pogodzić.

W ogłoszonej przez siebie w roku 1467 mowie do Pawła II, ani razu nie wspominał o posłuszeństwie, a w słowach jego przebiegła głęboka dumą z potęgi własnego państwa.

Przeprowadzając w swym Memoriale surową krytykę Kościoła, pragnął unarodowić organizację kościelną i związać ją silnie z państwem. Ostro występuje przeciwko wielkim uprawnieniom ówczesnej władzy kościelnej i dąży, aby apelacje od wyroków sądów duchownych szły do prymasa, a nie do biskupa Rzymu. Pragnie też odebrać duchowieństwu przywileje polityczne i nadmierne bogactwa.

Uważa, że księża mogą posiadać tyle tylko, ile potrzebują na własne potrzeby, a resztę winni oddać biednym oraz na rzecz państwa. Tymczasem rzecz ma się następująco... kuria rzymska nie bierze, jak brźmi przysłowie owcy bez wełny, trzeba chyba być z rozumem obranym, aby nie pojąć, jak ogromne skarby wyprowadzają szukający w Rzymie sprawiedliwości (tj. odwołujący się do tamtejszego sądu) i ile strat ponosi królestwo, gdy w zamian za to sprowadza do kraju nie wiedzieć jakie buble (to jest specjalne pisma papieskie nadające różne odpusty — przyp. mój). Dziesięciny, jakie wówczas składano, winny mieć — zdaniem Ostroroga — charakter dobrowolny a nie obowiązkowy: „Dawniej — czytamy w Memoriale — dawali dziesięciny tylko ci, których było na to stać. Teraz dają je wynędziali chłopcy tym zuchwałym pasłbrzuchom i bogaczom. Gdzie podziało się owe: „Miłosierdzia chcą, a nie ofiary!“... Gdy więc ktoś chce otrzymać coś tytułem daru, niech nie wymaga, ale wtedy bierze, kiedy zechce dający z własnej woli”. Ostroróg staje w obronie ubogich wieśniaków wyzyskiwanych przez kler. Wszelkie postęgi jak: śluby, pogrzeby itp. winny być wykonywane bezpłatnie.

Gromi Ostroróg pobieranie pieniędzy „pod pozorem odpuszczenia grzechów” lub na budowę „nie wiedzieć jakiego” kościoła. Pieniądze te — jak pisze w rozdziale XIV Memoriału — idą na prywatne potrzeby krewnych i powinowatych kleru, na dwór i stajnie, „że nie powiem co gorszego. Żywe kościoły Boga, ludzie, są podstępnie obdzierani na to, aby kościoły martwe budować”.

Zdecydowanie dążąc do przeprowadzenia reform w samym Kościele, atakuje Ostroróg ciemnotę ówczesnego duchowieństwa. Tak oto pisze na temat kleru: „Jest księdzem, bo ma

sutanę i wystrzyżoną głowę, a chce rządzić całym światem. Wrzeszczy, ba, ryczy na kazalnicy, bo nie ma nikogo, kto by mu zaprzeczył. Ludzie uczeni, szlachta, czy nawet wykształceni plebejusze nie bez bólu serca przysłuchują się bredniom takich kaznodziejów, że nie powiem bluźnierców. Co za skandal, jaka hańba i nieprzyzwoitość, gdy wykształconych uczy nieuk, słuchacze są uczelwi, a kaznodzieja — lajdak i głupiec”.

Memoriał Jana Ostroroga był jasną pochodnią, którą przekazał następnym pokoleniom.

Kościół Polskokatolicki doceniając wartość i dorobek naszych postępowych tradycji narodowych, z pietyzmem podniósł tę jasną pochodnię, aby nią oświecić mroki i wyzwolić naród polski z niewoli watykańskiej.

STEFAN MOŚCIPAN

ZIMOWE DOGASA SŁOŃCE...

Zimowe dogasa słońce

Nad szarą, polną równiną —
Już wczesny zmierzch zimowy
Ciszę oznajmia dolinom.

Ciszę oznajmia dolinom,
I sercu, w którym pogoda
I zamyślenie łagodne,
Jako w gasnących ogrodach.

Jako w gasnących ogrodach,
W których nas żegnał czar lata.
Jako w tej pieśni o łące,
Która przekwitła nam w kwiatach.

Która przekwitła nam w kwiatach,
Lecz darzy nas dziś wspomnieniem
I ciszą, w której trwa zachwyty
Modlitewnego natchnienia.

Modlitewnego natchnienia,
Samotnych krzyży przydrożnych,
W poszumie brzoź ośnieżonych,
W modlitwie dzwonów nabożnych.

W modlitwie dzwonów nabożnych
Trwa serca mego pogoda,
Choć wieczór mroczy je cieniem
Pustka się szerzy w ogrodach.

I noc wstępuje w dolinę.
Zmierzchem pokrywa się droga —
Pogodą serca: modlitwa,
Dar łask zesłanych od Boga.

Pogoda serca: obfitość
Miłosci — moc przebaczenia.
Pogodą serca: Twa wiara.
Bo żyćia cel opromienia.

JÓZEF BARANOWSKI

Myśli religijne

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI

Ojciec niebieski objawił Pismo Święte
wszystkimi narodom.

Syn Boży, Jezus Chrystus, przyszedł do
wszystkich ludzi.

Duch Święty sprawił to, że Apostołowie
głosili naukę Jezusa Chrystusa każdemu
narodowi w jego języku ojczystym: Grekom
po grecku, Słowianom po słowiańsku
i.t.d.

Na podstawie tych trzech prawd ewangelicznych
rozwiła swoją niezależną i niezawisłą
działalność apostołską Kościół Polskokatolicki,
dla którego najwyższą władzą duchową
jest Jezus Chrystus.

LECH SĄDOMIRSKI

DUŻO na łamach „Rodziny” mówi się o największym pisarzu politycznym doby Odrodzenia, Andrzeju Fryczu Modrzewskim, ale nie należy zapominać, że prekursorem myśli Modrzewskiego był Jan Ostroróg, żyjący w latach 1436—1501. Właśnie ostatnio przypada 460-ta rocznica jego śmierci.

O Odrodzeniu tak się pisze:

„Był to największy postępowy przewrót, jaki ludzkość kiedykolwiek do owych czasów przeżyła, epoka, która wymagała olbrzymów i olbrzymów rodziła — olbrzymów myśli, uczucia i charakteru, wszechstronności i wiedzy”.

Do tych olbrzymów myśli niewątpliwie należy między innymi doktor „obojsza praw” Jan Ostroróg, wybitny pisarz polityczny polskiego Odrodzenia, zwolennik centralizacji państwa i wzmocnienia władzy królewskiej.

Przede wszystkim wysuwając na plan pierwszy interes państwa, Ostroróg staje się zagorzałym wrogiem wszechwładzy duchowieństwa w państwie oraz staje się rzecznikiem supremacji władzy świeckiej. Jego Memoriał o urządzeniu Rzeczypospolitej napisany u schyłku XV wieku zapoczątkowuje humanistyczną i polityczną literaturę polskiego Odrodzenia.

Idealem człowieka epoki Odrodzenia był człowiek, któremu „nic, co ludzkie, nie jest obce” (Terencjusz). Toteż Odrodzenie, które rozwinęło kulturę humanistyczną, charakteryzuje głęboka wiara w człowieka i przekonanie o wartości i pięknie życia ludzkiego. Nic też dziwnego, że humanizm występuje do zdecydowanej walki o wyzwolenie od feudałów świeckich i duchownych.

Na Zachodzie w walce z supremacją Kościoła powstawały silne, scentralizowane państwa. W tym czasie w Polsce Ostroróg staje zdecydowanie po stronie króla i łączy pojęcie suwerenności państwa z osobą panującego, co w pełni odpowiadało ideologii późniejszej monarchii absolutnej. Chcąc, aby król miał decydujący głos w państwie, Ostroróg dąży do scentralizowania aparatu państwowego i oparcia go na fundamencie silnej władzy, nie wykluczając ujednoczenia i scentralizowania administracji. Wszystkie rozkazy i zarządzenia królewskie mają być bezwzględnie przestrzegane, osobie zaś monarchy należy się największy szacunek. Przewodnią myślą Ostroroga było utrwalenie autorytetu króla w państwie.



W dwa dni po nowiu Miechun zaprzęgi konia do czterokołowego wozu, którego pełne koła były zrobione z pnia drzewa. W dwa dni po nowiu Miechun zaprzęgi konia do czterokołowego wozu, którego pełne koła były zrobione z pnia drzewa. W dwa dni po nowiu Miechun zaprzęgi konia do czterokołowego wozu, którego pełne koła były zrobione z pnia drzewa.

PIERWSZE PIECE HUTNICZE

Or był obryzm, przedwczesny, wznowił się na parobryzmie, stało kilka domów zbudowanych z okrągłych kłód. Tuż gdzie nad potokiem wycięto kilka drzew, tworząc małą chatę, stało kilka domów zbudowanych z okrągłych kłód. Tuż gdzie nad potokiem wycięto kilka drzew, tworząc małą chatę, stało kilka domów zbudowanych z okrągłych kłód.

Jarko nasmarował osie smołą, po czym ojciec zaczął sypać na wóz pięknie wypalone węgle. Chłopiec poszedł przy koniach. — A proście o nóż z brązu! — krzyknęła za nim Racza. — Co to za wymyślny nowomodny nóż żelazny! Dziad używał brązowego i było dobrze! Droga między drzewami prowadziła powoli w dół, przy strudze. Miechun i Jarko szli obok wozu, aż nagle chłopiec zatrzymał się zdumiony. Drzewa rozstały się i przed jego oczami rozciągnęła się bezleśna przestrzeń pokryta łąką. Wśród łąk stało nad potokiem kilka chat podobnych do jego chaty. Kręcili się tu kobiety i dzieci. Największy jednak ruch panował na łące za chatami. Pracowali tu mężczyźni. Z łąki unosiły się dymy, i to jakby wprost z ziemi. Miechun jechał prosto na te dymy. Gdy węgiarz podjechał, wstał z pnia stary człowiek ubrany w białą szatę. Wyglądało, że on tu rządzi robotą. — Przywiozłem wam węgle, Bolechu — rzekł Miechun zatrzymując konie. — Ano! W samą porę, bo już brakować zaczyna. Zsypcie je na ziemię pod tą wierzbą. Jarko patrzył na wszystko oniemiały, zapomniał nawet pomagać ojcu. Podszedł parę kroków. Żywy ogień płonął w ziemi, żar osmalał twarz. — Uwważ, bo wpadniesz i tyle cię będą widzieli — zawołał jakiś głos. Jarko obejrzał się. Za nim stał jego rówieśnik, ubrany w lnianą szatę, jak on. Spytał drżącym głosem: — To... bogowie ten ogień zażegnali? — Ale! Bogowie! Mój ojciec to zrobił! Jarko patrzył na rówieśnika. Spytał: — Jak ci na imię? — Stanko, a tobie? — Jarko, syn Miechuna. Twój ojciec zażegnał ten ogień? A co to się pali? — Jak to, co? A wasze węgle! Chodź, pokażę ci! I Stanko ruszył szybko wzdłuż potoku. O kilkadziesiąt kroków dwaj młodzi chłopcy kopali okrągłe, głębokie i szerokie doły. Poza sobą mieli już cały szereg takich świeżo wykopanych jam. Obok dwaj inni, już dorośli mężczyźni, donosili w drewnianych wiadrach muł z rzeki, mieszały go z sieczką i wykłajali boki i dno dołów. Byli tak zajęci, że nie zwrócili żadnej uwagi na Stanka i Jarka. — To musi dobrze wyschnąć, rozumiesz? — mówił Stanko. — A teraz chodź, pokażę ci doły już wyschnięte. Za pochyłością wzgórza ciągnęły się kilkoma rzędami inne dolki, widać cała okolica była nimi usiana. Tu było najludniej.

JAK TO Z KALENDARZEM BYŁO

AKAZ po wynalezieniu druku pojawiły się kalendarze rozpowszechnione. W tym czasie w Moguncji Jan Gutenberg, drukarz, wynalazł drukarnię z ruchomymi grotami. W tym czasie w Moguncji Jan Gutenberg, drukarz, wynalazł drukarnię z ruchomymi grotami. W tym czasie w Moguncji Jan Gutenberg, drukarz, wynalazł drukarnię z ruchomymi grotami.



Tak wyglądała jedna z pierwszych polskich drukarni



Książki ze skóry

po literze, słowo po słowie, przepisywał kopista, nie przerywając pracy nawet wówczas, kiedy zmęczone oczy zachodziły łzami. Posługiwał się nie tylko piórem, ale także pędzelkiem. Początkowo litery malował bardzo ozdobne, nadając im wymyślne kształty. Kiedy książka była przepisana, zszywano ją grubymi nićmi. Arkusze pergaminu opracowano w deski, które pokrywano skórą lub aksamitem. Książki dla królów lub bardzo zamożnych rycerzy zdobiono złotem, wysadzano drogimi kamieniami. Nic dziwnego, że były one bardzo drogie i można było za jedną taką księgę kupić parę wiosek.

UWAGA! PAPIER

W tym czasie, kiedy Rzymianie i Grecy przepisywali księgi na papirusach egipskich, a więc przeszło 2000 lat temu, w odległych Chinach już wyrabiano papier. Nikt oczywiście z Greków ani z Rzymian o tym nie wiedział. Dopiero wiele lat później Ara-

bowie przywieźli tajemnicę wyrobu papieru. W Europie w XIII wieku powstały pierwsze „młyny papierowe”, czyli wytwórnie papieru. W Polsce pierwszy młyn papierniczy powstał w 1491 r. Początkowo odnoszono się nieufnie do papieru. Używano go tylko do notatek, bojąc się, że jest nie trwałe i łatwo ulega zniszczeniu. Książki nadal przepisywano na pergaminie.

Papier miał jednak ważną zaletę, której nie posiadał nawet najlepszy pergamin — był lżejszy. Powoli wypierał pergamin. Teraz też zaczęto na papierze przepisywać książki. Trwało to jednak krótko, pojawia się bowiem...

KSIĄŻKA DRUKOWANA

W pierwszej połowie XV wieku żył w niemieckim mie-

Bogata oprawa książki z XVI wieku, zdobiona perłami



PAMIĘCI KSIĘDZA BOHATERA

SŁONCE kłoniło się ku zachodowi i stary, zmurszały las zdawał się być pogrążony w pełnej zadumie i refleksji ciszy wieczornych rozpamiętywań. Promienie przenikające przez gęste listowie malowały złocistymi barwami strzelisty masyw pomnika, na którym w kamieniu wyryto daty 1863–1928, pod nim zaś napis: „Bohaterowi walk o niepodległość”, księdzu Stanisławowi Brzózce, nieugiętemu rycerzowi Podlasia w 63-cią rocznicę jego męczeńskiego zgonu pomnik ten w miejscu jego ukrywania się przed siepaczkami wznoszą leśnicy nadleśnictwa „tukowskiego”. Trudno się oprzeć fali historycznych wspomnień u podnóża tego szczególnego dowodu pamięci o czynach księdza bohatera. Organizator i przywódca oddziału partyzanckiego na Podlasiu, gorliwy rzecznik zrównania stanów, niepodległościowiec z krwi i kości cieszył się ogromnym autorytetem wśród chłopów i drobnej szlachty, ale dla rzymskiej hierarchii

kościelnej młody ksiądz wikary lukowski był szerzycielem porządku i ładu niegodnym imienia kapłana. Dlatego też już w okresie powstania 1863 r. ks. Szymański, biskup podlaski suspendował ks. Brzózkę, a później historyk parafii lukowskiej ks. Rybka daremnie starał się wykreślić z ludzkiej pamięci sylwetkę „burzyciela porządku”. Ta pamięć utrwalona pomnikiem żyje nie tylko na kartach historii, ale i wśród tuziemców starszego pokolenia. Ojciec Stanisława Gołąba nosił jedzenie ukrywającemu się w lasach ks. Brzózce, ojciec Antoniego Dębczaka ze wsi Klinki służył jako koszyńnik w oddziale partyzanckim ks. Brzózki i Wilczyńskiego. Pan Dębczak, dziś 68-letni gospodarz na 4 ha ubogiej ziemi, chętnie dzieli się wspomnieniami:

Mój ojciec zmarł w 1927 r., ale kiedy żył, to często nam opowiadał o walkach partyzanckich pod dowództwem ks. Brzózki z carskimi Kozakami. Zazwyczaj siada-



jąc na przyzbie zażywał tabaki i nieraz do późna wieczór prawil, jak ks. Brzózka nawoływał serdecznie lud do powstania przeciwko przemocy i jak potem, gdy powstanie upadło – ranny ukrywał się w leśnych gęstwinach, w szałasie zbudowanym z brzoź w okolicy wsi Grzędówka, a ojciec schwytyany przez carskich żołdaków i bity różgami nie wydał kryjówki swego dowódcy. Opowiadał jeszcze, jak wszyscy płakali, kiedy nadeszła wieść, że ks. Brzózka wydany w ręce carskie

z chciwości przez jedną z parafianek, zginął na szubienicy w Sokolowie Podlaskim.

Nie zgiął głowy w pokorze przed carskimi żandarmami i przed rzymskim biskupem, czuł się do końca synem swojej ojczyzny i za nią też oddał życie. Za rok będziemy obchodzili setną rocznicę powstania styczniowego i chyba już teraz warto pomyśleć o opracowaniu monografii o życiu i działalności księdza bohatera.

F. OSZMIANSKI

WIADOMOŚCI Z KOŚCIOŁA POWSZECHNEGO

PLENARNE ZGROMADZENIE RADY EKUMENICZNEJ W NEW DELHI

Plenarne Zgromadzenie Rady Ekumenicznej obradujące w New Delhi na pierwszym posiedzeniu przyjęło w poczet swoich członków 23 Kościoły: Kościoły prawosławne Związku Radzieckiego, Polski, Rumunii i Bułgarii oraz 19 innych Kościołów, wśród nich 11 z Afryki. Wszyscy kandydaci przyjęci zostali większością głosów. Wzręcenie odznaki członkowskiej arcybiskupowi Nikodymowi, przedstawicielowi Kościoła prawosławnego Związku Radzieckiego, wywołało wśród delegatów żywiołowe i długo trwające oklaski. Przedstawiciele greckiego Kościoła prawosławnego i patriarchatu ekumenicznego z Konstantynopola witali serdecznie nowo przyjęty rosyjski Kościół prawosławny, Arcybiskup Nikodym po przyjęciu swego Kościoła na członka Rady Ekumenicznej odezwał się do prezydenta patriarchy moskiewskiej Aleksieja, żądając poparcia usiłowań ze strony Kościołów celem powszechnego i zupełnego rozbrojenia. Na konferencji prasowej arcybiskup Nikodym zaznaczył, że rosyjski Kościół prawosławny w swoim życiu wewnętrznym jest zupełnie wolny i kieruje się tylko Ewangelią.

Punktem kulminacyjnym Światowej Rady Kościołów była wspólna Komunia św. w niedzielę 26 listopada, w której wzięli udział przedstawiciele różniących się pod względem konfesyjnym Kościołów. Biskup saksońskiego Kościoła ewangelickiego dr Noth wygłosił kazanie, w którym powiedział m.in.: „Chrystus jest światłością świata – to nie znaczy, że my, chrześcijanie, w odróżnieniu od innych ludzi mamy w ręku rozwiązanie problemów, że my, chrześcijanie, jesteśmy najmądrzejszymi i najsprawniejszymi politykami, naukowcami, technikami i ekonomistami... Chrystus nie jest światłością jednej rasy, jednej klasy, jednej kultury lub jednej epoki. Zadaniem chrześcijan jest zająć się tymi problemami, które stawia przed nami nasz współczesny świat. Przewroty społeczne, rozwój techniczny, kwestia wojny i pokoju, strach i niedola niezliczonych ludzi wołają o miłość i wiarę tych, którzy wiedzą, że „tak Bóg umiłował świat, że dał dla nich Syna swego jednorodzonego”.

Plenarne Zgromadzenie wybrało ponownie spośród swoich członków sześciu prezydentów Rady Ekumenicznej, do których należą m. in. arcybi-

skup Kościoła anglikańskiego dr Ramsay i znany prezydent Kościoła ewangelickiego w Hesji, pastor Niemoller.

ORĘDZIE PLENARNEGO ZGROMADZENIA RADY EKUMENICZNEJ DO KOŚCIOŁÓW

Plenarne Zgromadzenie Rady Ekumenicznej w New Delhi zwróciło się do swoich członkowskich Kościołów i ich zborów z apelem następującej treści: „Cieszymy się i dziękujemy Bogu, że przzywamy tu znowu społeczność, tak głęboko jak przedtem, ale ogarniając nowe Kościoły członkowskie. Zasluguje na uwagę ich liczba i moc: zarówno Kościoły pochodzące ze starej tradycji ortodoksyjnej wschodniego chrześcijaństwa, z Afryki, Azji i Ameryki Łacińskiej, jak z innych części świata przedstawiają widocznie, że chrześcijaństwo zadozwoliło się obecnie w każdej części świata. W tej społeczności możemy swobodnie mówić i czynić, bo jesteśmy wszyscy współpracownikami Chrystusa. Staraliśmy się ująć nasze wspólne powołanie do świadectwa, służby i jedności. Jesteśmy bardzo wdzięczni za modły nieprzeliczonych chrześcijan i za ich współpracę z tematem naszej konferencji „Jezus Chrystus, światłość świata”. Przez to wielu z was wzięło udział w naszej pracy. Powracamy teraz do swoich Kościołów, aby wspólnie z wami czynić to, co nam się tutaj wyjaśniło. Na całym świecie wypróbowuje się gorliwie, a nawet namietnie nowe możliwości życia, wolności i dobrobytu... Jako chrześcijanie bierzemy udział w gwałtownym dążeniu ludzkości do życia, do uwolnienia się od biedy, ucisku i choroby... Nie wiemy, jakimi drogami Bóg nas poprowadzi. Pokładamy jednak ufność swoją w Jezusie Chrystusie, który teraz i zawsze jest naszym życiem wiecznym. Gdy jako chrześcijanie mówimy do ludzi, musimy dać wyraz prawdziwej swojej wiary: Istnieje tylko jedna droga do Ojca, mianowicie Jezus Chrystus, Syn Jego. Na tej jedynej drodze spotykamy brata swego. Spotykamy swego brata chrześcijańskie. Spotykamy też swego brata człowieka; z nim jemu o Chrystusie powiemy, już Chrystus wyszedł po niego, Chrystus jest drogą i dlatego musimy wspólnie kroczyć, aby o Nim świadczyć i wszystkim ludziom służyć – oto Jego przykazanie... Musimy kształty służby chrześcijańskiej dla naszych czasów wspólnie w konkretny sposób wypracować i wspólnie je

urzeczywistnić... Nie ma dla chrześcijan pilniejszego zadania, jak wspólnie pracować celem budzenia zmysłu społecznego w narodach i dążenia do pokoju w sprawiedliwości i wolności między narodami, aby z gruntu usunąć przyczyny współczesnej nędzy. Musimy podnieść swój głos przeciwko wszelkiej niesprawiedliwości popełnionej wobec którejkolwiek rasy lub któregośkolwiek człowieka dla jego przynależności rasowej. Musimy nauczyć się za pomocą świeckich organizacji też przyczyniać się do chrześcijańskiej służby bratu. Miłość chrześcijańska wymaga nie tylko udzielenia dóbr świeckich, lecz wysocę oddanej akcji osobistej. Na całym świecie młodzi ludzie przodują w tej akcji i służą dobrym przykładem. Musimy szukać pełni jedności chrześcijańskiej. Do tego celu potrzeba nam każdego członka rodziny chrześcijańskiej ze wschodniej i zachodniej tradycji, ze starych i młodych Kościołów, mężczyzn i kobiet, młodych i starych, z każdej rasy i z każdego narodu. Nasz bracia w Chrystusie są nam dani, a nie przez nas wybrani. W niektórych punktach nasze przekonania nie pozwalają nam jeszcze wspólnie działać. Ale poczyniliśmy postępy i udało nam się jaśniej wyrazić jedność, której szukamy... Módlmy się stale o pełniejszą jedność i pracujmy w duchu tej jedności, której Chrystus pragnie dla swego Kościoła.

*
Pisze ten list Plenarne Zgromadzenie Rady Ekumenicznej Kościołów. Ale właściwym listem, skierowanym dzisiaj do świata, listem Chrystusa, „pisanym nie atramentem, ale Duchem Boga żywego, nie na tablicach kamiennych, ale na tablicach cielesnych serca” – jesteśmy my chrześcijanie. Poselstwo nasze: Bóg w Chrystusie z sobą samym świat pojeździł – sprawujmy z radością i ufnością i żyjmy według niego, „ponieważ Bóg, który rzekł, aby się z ciemnością światłość rozjaśniła, wlał jasność w serca nasze ku rozświeceniu znajomości chwaly Bożej w obliczu Jezusa Chrystusa”.

W grudniu odwiedził Polskę biskup Garber z Richmond, Virginia, USA.

Bp Garber był pierwszym oficjalnym przedstawicielem Światowej Rady Kościołów w Genewie, który odwiedził Polskę i dopomógł do nawiązania łączności polskiej Ekumenii z Radą w Genewie.



Diecezja Krakowska rozpoczyna życie...

J. Em. Ks. Bp Dr M. Rode (Prymas Kościoła Polskokatolickiego) dokonał erekcji Diecezji Krakowskiej aktem formalno-prawnym w dniu 13.IX.1961 r., jego publikacja nastąpiła 17.IX.61 r., a uroczystość inauguracyjna prace diecezji dnia 12.XI. 61 r. w kościele prokatedralnym w Krakowie przy ul. Friedleina 8, o czym poinformowaliśmy już Czytelników „Rodziny”. Związana z tym ważnym aktem uroczystość odbyła się 12.XI.61 r.

W dniu tym o godz. 16 u zbiegu ulic Wrocławskiej i Odrowąża zgromadziło się kilkuset wyznawców z 20 kapłanami Diecezji Krakowskiej, aby powitać Dostojnego Gościa z Warszawy J. Em. Ks. Bp. Prymasa Dr. M. Rodego i Jego współpracowników.

Punktualnie o godz. 16,15 zatrzymał się przed zgromadzonymi samochód, z którego wysiadł Ks. Biskup Prymas, Ks. Int. Dr Antoni Naumczyk, Wikariusz Generalny Archidiecezji Warszawskiej, Ks. Rektor Gabrysz, Kanonik Kapituły Biskupiej oraz Ks. E. Narbut-Narbutowicz, Wikariusz Generalny Diecezji Krakowskiej.

Ks. dziekan Zygmunt Pinkowski ubrany w kapę, zgodnie z rytuałem, powitał Arcypasterza, orkiestra odegrała hymn Kościoła „Tyle lat my Ci, o Panie”, po czym procesja ze staropolską pieśnią „Kto się w opiekę” ruszyła ulicą Wrocławską i Friedleina do świątyni. Pieśń procesyjna śpiewana z mocą, z udziałem orkiestry niósła się ulicami starego Krakowa, odbijała się echem o ściany kamienic, z okien których wyglądali zadziwieni krakowianie. Dawno już bowiem ulica Friedleina nie widziała tylu ludzi, kapłanów i katolickiej procesji.

Przed drzwiami świątyni witał Ks. Biskupa Prymasa chlebem i solą przewodniczący Rady Parafialnej, p. St. Radomski, a w imieniu Towarzystwa Niewiast ANS siostra M. Lasik. Dzieci witały Arcypasterza, wręczając Mu wiązanki kwiatów.

Przed kościołem widniał długi transparent i napis „Polscy katolicy z Krakowa serdecznie witają Prymasa swego Kościoła”.

Kościół nie pomieścił tego dnia wiernych. Część została przed drzwiami świątyni.

Ks. Prymas w otoczeniu członków Kapituły zasiadł na przygotowanym tronie, a ks. dziekan

Z. Pinkowski po odśpiewaniu przepisanych modlitw, jako gospodarz, wygłosił powitalne przemówienie.

Przed ołtarzem stanął Ks. Prymas. Na wstępie swej nauki zwracając się do członków Kapituły, kapłanów i wiernych podkreślił historyczną doniosłość tej uroczystości. Mówił o roli i zadaniu naszego Kościoła w naszej Ojczyźnie. O jego rozwoju i rosnącym znaczeniu w kraju i za granicą.

Zwracając się w serdecznych słowach do Generalnego Wikariusza Ks. E. Narbutowicza przytoczył fragment listu apostoła Pawła do Tymoteusza, w którym prosi go i zaklina, aby głosił czystą naukę Chrystusa i zachował z nim ścisłą jedność.

„I Ty, drogi Edwardzie — mówił Arcypasterz — głos czystą naukę Chrystusa ludowi polskiemu, ucz miłości Boga i Ojczyzny własnej i bądź ze mną w ścisłej jedności. Jedność celu i środków działania jest naszą siłą i mocą. Znam Ciebie i ufam Ci całkowicie.”

„I Ty, drogi Edwardzie — mówił Arcypasterz — głos czystą naukę Chrystusa ludowi polskiemu, ucz miłości Boga i Ojczyzny, abyś godnie spełniał zadanie, do którego Cię Kościół powołał”.

Błogosławieństwem i pocałunkiem pokoju zakończył Arcypasterz uroczysty moment instalacji Generalnego Wikariusza.

Ks. Infułał E. Narbut-Narbutowicz w asyście ks. Z. Kullewskiego i ks. K. Bonczara odprawił uroczystą Mszę św., po czym wygłosił okolicznościową naukę.

Nawiązał do słów z przemówienia Ks. Prymasa, że Kościół w Krakowie jest kontynuatorem historycznej tradycji sięgającej czasów, gdy Kraków był ośrodkiem kultury narodowej. Przypomnił, że właśnie w Krakowie na Kleparzu w kościele św. Krzyża jeszcze królowa Jadwiga słuchała Mszy św. w języku słowiańskim. To wpływy niemieckie w Rzymie, podobnie, jak dziś już wówczas silne, zepchnęły z ołtarza język słowiański, by łatwiej ducha narodowego uspić i obcej hierarchii podporządkować.

Wspomniał o roli jezuitów, którzy do dnia dzisiejszego w Krakowie mają swą siedzibę i o rząd dusz walczą jak niegdyś. Oni to zaszczytliwi w naszym społeczeństwie fanatyzm, którym zaślepieni zacy krakowscy w okresie kontrreformacji wyciągali z grobów zmarłych ewangelików i włożyli ulicami Krakowa. Mimo postępu i przeobrażeń, jad fanatyzmu i nietolerancji wsączony przez zakon Lojoli zalruwa wciąż jeszcze znaczną część naszego społeczeństwa.

Dumni są dzisiaj — mówił kaznodzieja — ci krakowianie, którzy przed 39 laty w Domu Górników w Krakowie po raz pierwszy w czasach współczesnych Mszy św. w języku polskim słuchali.

Zapewnił Ks. Infułał Ks. Prymasa oraz kapłanów i wiernych, że uczyni wszystko, co w jego mocy, by rozszerzyć zasięg naszego Kościoła w powierzonej mu diecezji.

Dziękował Ks. Prymasowi za osobisty udział w jego instalacji, członkom Kapituły za przybycie, kapłanom i delegacjom z Bolesławia i Moczydła oraz Ks. Dziekanowi Pinkowskiemu za zorganizowanie tej uroczystości, Ks. Rady M. Samborskiemu za przygotowanie chóru.

Hymnem „Boże, coś Polskę” zakończono nabożeństwo.

Procesjalnie, śpiewając pieśni maryjne, odprowadzono Ks. Prymasa na plebanię.

— Niech żyje Ks. Prymas Kościoła Polskokatolickiego — wolał zgromadzeni na ulicy wierni. „Sto lat” — grała orkiestra i śpiewali zebrani.

Pieśnią „Wszystkie nasze dzienne sprawy”, śpiewaną na ulicy w cichy listopadowy wieczór dziękowano Bogu za piękny dzień, który przeszedł do historii naszego Kościoła.

x x x

Do wieczery, przygotowanej przez siostry ANS z Krakowa, usiadło 20 kapłanów na czele z Ks. Prymasem oraz przedstawiciele Rad Parafialnych z Krakowa i Towarzystw ANS. Pierwszy przemówił Ks. Infułał Dr Antoni Naumczyk. Nie teologizował, ale z kulturą słowa szła w parze serdeczność

i ciepłota. Podniósł wagę dzisiejszej uroczystości i mówił o swej więzi z Krakowem, w którym chwilę serca zostawił i w imieniu Kapituły Arcybiskupiej złożył Ks. Infułałowi serdeczne życzenia i go pamięci i życzliwości zapewnił.

Ks. Radca M. Samborski podziękował w imieniu kapłanów Ks. Prymasowi za podniesienie Krakowa do rangi diecezji i za nawiązanie do tradycji, boć przecież Kraków był przez wiele lat siedzibą jedynego wówczas biskupa naszego Kościoła.

Ks. Bp. Prymas powiedział: Nadszedł czas, aby wszyscy zrozumieli, że tylko w bratniej miłości, w jedności z Bogiem i ze sobą możemy zbudować wielkie dzieło, Kościół nasz święty. Kto tego nie potrafi zrozumieć, ten nie dobrego dla Kościoła uczynić nie może.

Nie ma Kościołów w Krakowie, Wrocławiu czy Warszawie. Jest jeden Kościół Polskokatolicki w Polsce, którego mam zaszczyt i szczęście — mówił Arcypasterz — być Prymasem.

Dzieląc kościół na diecezje bardziej zespalamy go i jednoczymy, aby jego władze zjednoczone z Bogiem i z sobą z większą energią działały i praca ich była bardziej owocna i pożyteczna.

Ks. Dziekan Kanonik Janik porównał dawne czasy, metody pracy misyjnej z obecnymi i życzył Ks. Infułałowi dużo hartu i siły.

W bardzo miły i treściwy sposób przemówił proboszcz parafii Kościoła Prawosławnego w Krakowie Ks. Mikołaj Ościanko. Życzył on Ks. Infułałowi, by sprawdziły się jego słowa wypowiedziane na cmentarzu w dniu Wszystkich Świętych i by jak najprędzej mógł odprawić Mszę św. w języku polskim w kościele Mariackim. Życzył Kościółowi rozwoju zapewniając o swej życzliwości, toteż zebrani przemówienie Jego przyzycili hucznymi brawami.

Bardzo serdecznie przemówił Ks. Leopold Nowak wspominając dawne, międzywojenne czasy i wspólne przeżycia z Ks. Infułałem.

Następnie przemawiali Ks. Eryk Cetlawa, p. Radomski oraz p. Pamula i składali życzenia.

Dzień 12 listopada — to wyraz naszej niezłomnej wiary — że Kościół nasz — to Kościół Przyzyciłości.



DZIEKI uprzejmości p. Charge d'Affaires a.i. Ambasady Zjednoczonej Republiki Arabskiej p. Georges Rahba, który zechciał udzielić kilku informacji o swoim kraju, zostaliśmy przyjęci w Jego gabinecie przy Al. Wyzwolenia nr 2.

Pan Charge d'Affaires a. i. Georges Rahba przyjął nas w towarzystwie Rady Kulturalnego p. dr Fouad Assal i Attache Prasowego p. Esam Hawas. Z naszej strony obecni byli: dyr. WLR ks. E. Krzywański, naczelny redaktor „Rodziny” ks. mgr T. Gorgol i niżej podpisany.

— Egipt, należący do krajów Bliskiego Wschodu — mówi p. Charge d'Affaires — jest kra-



PREZYDENT NASSER

tyjska, która liczy około 2 mln. wyznawców. Dalsze miejsca zajmują grekokatolicy, katolicy, wyznawcy religii mojżeszowej.

Przemiany jakie zaszły w ostatnich latach stworzyły nowe podstawy, na których opiera się życie państwowe, a na które religia nie ma zasadniczego wpływu. Tym samym zgodnie z art. 7. tymczasowej Konstytucji z dn.

macji, chociaż na razie na niższych szczeblach.

Ilość studiujących kobiet jest dosyć duża, sięga 30 tysięcy.

— Jak p. Charge d'Affaires a.i.

هذه الهدية لجمعية اتبنت لنا من هذه
 الجهد الفداء لادباء مصر لطلعات عهد الجمهورية
 الـ... لجنة لاطلاق اليد من هذه الهدية
 على فقه اوردقناى في بلادنا ونتمنى للهدية دراهم
 التبريد



5.III.1958 r., który mówi: „że wszyscy obywatele mają równe prawa i obowiązki” nastąpiło i równouprawnienie kobiety, która do niedawna pozbawiona była uczestnictwa w życiu publicznym i państwowym. Dziś kobieta egipska może kończyć wyższe uczelnie, pracować w różnych zawodach, nawet w dyplo-

— pytamy — ocenia osiągnięcia naukowe i socjalne w Polsce?

— Dowodem uznania dla nauki polskiej, jest to — słyszymy odpowiedź — że wielu młodych Arabów studiuje na uczelniach w Polsce. To znaczy, że mamy zaufanie do polskich wykładowców i metod nauczania. A odbudowana stolica, sieć telewizjo-

jem wyznawców religii muzui-mańskiej. Niezależnie od tego, że dominującą religią jest islam,

znajdują się i inne ugrupowania religijne, w tym drugie miejsce zajmuje religia kop-

ZABYTKI STAROŻYTNEJ NUBII ZOSTANĄ URATOWANE

W 1968 roku zakończona zostanie budowa wielkiej tamy na Nilu w pobliżu Assuanu. Spiętrzona rzeka utworzy jezioro o powierzchni przekraczającej 4000 km². Ten olbrzymi zbiornik pomieści w sobie 120 miliardów m³ wody i pozwoli użyć 1.300 tys. ha leżącej odlegiem ziemi. Dzięki nowej tamie assuańskiej, zbiory płodów rolnych w Egipcie wzrosną o 50%. Z jej dobrodziejstw skorzysta również Sudan, ponieważ sztuczne jezioro obejmie także część terytorium tego kraju. Niestety, 60-metrowa warstwa życiodajnej wody, która rozleje się po Pustyni Nubijskiej, zagrozi istnieniu wielu wspaniałych zabytków architektury starożytnej. Żywy wśród mieszkańców doliny Nilu kult pamiątek historycznych nie jest jednak w stanie zagłuszyć wymogów życia współczesnego. Pustynia musi być nawodniona. Ale i w tej sytuacji zdecydowano się nie załamywać rąk z rozpacz i nie patrzeć beczynnym na topiel pomników dawnej sławy. W 1959 r. rządy Zjednoczonej Republiki Arabskiej i Sudanu zwróciły się do UNESCO z prośbą o pomoc w ratowaniu bezcennych zabytków. Dyrekcja UNESCO z kolei wystosowała do stu państw — członków tej organizacji międzynarodowej — apel w sprawie wspólnego zabezpieczenia skarbów kultury starożytnej przed zatopieniem. Apel ten nie pozostał bez echa. Szereg państw zadeklarowało już swoją pomoc. Na całym świecie tworzą się komitety współpracy w ratowaniu zabytków nubijskich. Na tereny, które zostaną zalane wodą,



Polska ekspedycja archeologiczna pod kierownictwem prof. K. Michałowskiego znalazła w Farasie dwa malowidła ściennie. Jedno z nich (na zdjęciu) przedstawia Archaniola Michała. Malowidło to znajduje się obecnie w Wadi Halfa w Sudanie.

pospieszyły ekspedycje archeologiczne z wielu krajów. Zabytki zostaną uratowane trzema zasadniczymi metodami: przenoszeniem ich na inne miejsca, ogradzaniem specjalnymi tamami i podnoszeniem na wyższy poziom. Koszt ochrony wszystkich obiektów starodawnej kultury przed zatopieniem w assuańskim zbiorniku wodnym wyniesie 87 milionów dolarów. Najwięcej funduszy, bo aż 70 mln dol., pochłoną prace przy zabezpieczeniu świątyni Ramzesa II i świątyni jego żony, królowej Neferitari w Abu Simbel. Obie świątynie wykute w skale za czasów XIX dynastii, a więc ok. 3200 lat temu.

Świątynia Ramzesa ma 63 m długości, 38 m szerokość i 33 m wysokości. Zdobią ją m. in. gigantyczne posągi faraona oraz posągi bogów: Horusa, Amona i Ptah. Świątynia królowej Neferitari jest trochę mniejsza. Zgodnie z projektem Włocha Piero Gazzola świątynie te zostaną wycięte ze skał, zapakowane w „skrzynie” żelazobetonowe i przy pomocy kilkuset potężnych dźwigów podniesione o ponad 60 m w górę. Po osadzeniu tych zabytków na nowych fundamentach, przywrócony zostanie dotychczasowy wygląd otoczenia. Podnoszona w górę świątynia Ramzesa II ważyć będzie 250 tys. ton. Przedsięwzięcie w Abu Simbel traktowane jest w świecie nauki jako wielki egzamin współczesnej sztuki inżynieryjnej.

Niezwykle ciekawy jest również problem uratowania zabytków na wyspie Philae. Znajduje się tam 5 pięknych świątyń, spośród których szczególnie wyróżnia się świątynia Izdy. Powstały one w czasach Ptolomeuszów i Cezarów. Wyspa Philae leży między starą tamą assuańską, zbudowaną w latach 1902–1907, a budującą się obecnie nową tamą. Kiedy budowa nowej tamy zostanie zakończona, wyspa ta na zawsze skryje się pod wodą. W 1955 roku Egipcjanin Osman Rostem opracował projekt uratowania zabytków na wyspie Philae. Proponował on odizolować wyspę od zbiornika wodnego sztucznymi zagrodami. Projekt ten został rozwinęty później przez inżynierów holenderskich. Po wybudowaniu zapór ochronnych, wyspa i otaczający ją pas wody znajdują się znacznie niżej od powierzchni

Jedna z piękniejszych świątyń, wybudowanych przez Ramzesa II przed 3200 laty — świątynia w Wadi As-Sebwa



SADY ARABSKIEJ ROZMAWIĄJĄ Z REDAKTORAMI „RODZINY”

rów, elektryczność na wsi — to naprawdę wspaniałe osiągnięcia, jeśli wziąć pod uwagę skutki ostatniej wojny.

Zainteresowanie polską kultu-



Rodzina " Rodzina " Rodzina "

بنت احبت مدير "الساند"
 في عديه من دعوات متيقه وانه حريمه
 في استفار المدونات لذالك من الكمار
 المباشه وان تكتب لا المحمد مع البيان
 الصبوه ، انما قوم كل تقدير الشاكر
 محمد السيد
 1971/5/5

فچه طيبه التمتع لي كرس ايري
 في بلادنا وان لا تترا عنه المتوجه افراد
 وانك على استعداد دائما لكي انا في كل
 بود على ليقف لصبه الامجاد على كرسك
 محمد السيد
 1971/5/5

ra w Egipcie jest również bardzo żywe. Dlatego też przy Ambasadzie w Warszawie iminowany został Radca Kulturalny, a to samo mówi za siebie.

Podczas rozmowy obecny był tłumacz p. mgr Gustaw Kania.

JANUSZ CHODAK

P.S.

Poniżej zamieszczamy tłumaczenie dedykacji Panów Charge d'Affaires a.i. Rady Kulturalnego, Attache Prasowego Ambasady ZRA.

- 1) Korzystając z okazji udziałem Redaktorom „Rodziny” kilku informacji dotyczących ZRA. Łączę pozdrowienia i życze tygodnikowi sukcesów.
- 2) Udzielenie informacji o moim kraju sprawiło mi przyjemność. Dziękuję za to Redakcji i jestem stale do dyspozycji, aby udzielić informacji.

- 3) Podkreślam sposób, w jaki Redakcja zdobywa wiadomości z pierwszej ręki, (pewne źródła), i w związku z tym jestem pełen uznania.



1000-letni minaret patrzy na miasto z góry

ni sztucznego zbiornika wodnego nowej tamy assuańskiej, niższej nawet od zbiornika starej tamy. Po wybudowaniu starej tamy świątynie wyspy też przez wiele miesięcy w roku są częściowo zatopione. Główne prace przy ratowaniu świątyni na wyspie Philae, zwanych „perłami” Egiptu, zaczęła się dopiero za kilka lat.

W rezultacie międzynarodowej akcji ratowania zabytków nubijskich przeniesione zostaną na nowe miejsca 23 świątynie staroegipskie i wczesnochrześcijańskie. Świątynia w Tafe, powstała w okresie panowania rzymskiego, została już rozebrana przez specjalistów egipskich. Rozbierano ją bardzo prymitywnymi sposobami, bez użycia nowoczesnych przyrządów technicznych. Władze egipskie postanowiły przekazać tę świątynię innym krajom, które wyróżnią się w akcji ratowania zabytków nubij-

skich. W muzeach różnych krajów znajdzie się również świątynia z Debod, zbudowana przez jednego z władców nubijskich. Została już ona także rozebrana. Przechowuje się ją obecnie na wyspie Elefantyna. Tam też złożono na przechowanie świątynię z Kertasy.

Na terenach, które skryją się pod wodą sztucznego zbiornika assuańskiego, znajduje się także pewna ilość zabytków architektury wczesnochrześcijańskiej. Jak wiadomo, na terytorium dzisiejszej

Nubii, wchodzącej w skład Egiptu i Sudanu, istniało w latach 542—1323 kilka królestw chrześcijańskich. Była to epoka rozkwitu Nubii. Po obu brzegach Nilu tłoczyły się wówczas gęsto zaludnione miasta i wioski. Potem przyszły ciężkie czasy i wiele zabytków ówczesnej kultury nubijskiej legło w gruzy i zostało przykrytych pustynnym piaskiem. Archeolodzy wielu krajów starają się przed zalaniem tych terenów wodą, wydobyć spod ziemi, to co się jeszcze da uratować. Rządy Egiptu i Sudanu obiecały oddać krajom — uczestnikom prac archeologicznych 50% znalezionych zabytków. W poszukiwaniach archeologicznych w Nubii uczestniczy również polska ekspedycja, kierowana przez prof. Kazimierza Michałowskiego.

JERZY ALEKSANDER



U wrot świątyni Ramzesa II w Abu Simbel znajdują się cztery kolosalne posągi. Na zdjęciu uchwycono tylko dwa posągi.



Świątynia w Luksor



KSIĄDZ DZIERŻON

(Wielcy ludzie Śląska)



PRAWIE każdy region Polski posiada ludzi wybitnych, o sławie światowej ma ich również Śląsk Opolski.

Jednym z nich był ks. dr Jan Dzierżon, urodzony 16 stycznia 1811 r. w Lowkowicach w pow. kluczborskim. Po ukończeniu szkoły polskiej w Lowkowicach, za namową nauczyciela Niemczyka rodzice wysłali Janka do szkoły hyczyńskiej, a następnie do gimnazjum we Wrocławiu, które ukończył z odznaczeniem. Po studiach teologicznych na Uniwersytecie Wrocławskim otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1834. Początkowo pracował jako wikary w Siólkowicach w pow. opolskim, a następnie w r. 1835 został proboszczem w Karłowicach. Tu ks. Dzierżon założył hodowlę pszczół. Po raz pierwszy w świecie skonstruował ul rozbierny o ruchomych ramkach. Dzięki takim ulom mógł poczynić wiele cennych obserwacji naukowych, dotyczących życia pszczół.

Dziesięcioletnie badania obserwacyjne nad rozmnażaniem się pszczół uwienczył ks. Dzierżon w r. 1845 opublikowaniem na ten temat pracy naukowej. Udowodnił on, że robotnice i matka roju pszczelego rodzą się z jaj uprzednio zapłodnionych, natomiast trutnie lęgną się z jaj niezapłodnionych, czyli na drodze partenogenezy.

Odkrycie dzieworódtwa matki roju pszczelego naraziło ks. Dzierżona na szyderstwa, drwiny i szykany ze strony kurii wrocławskiej. Ks. Dzierżon nie zrażał się złośliwością ludzi przyrodzianych w fiolety. Dla udowodnienia swojej tezy publikował nadal artykuły na łamach czasopism. Między in. w r. 1845 w „Tygodniku Polskim”, wychodzącym w Pszczynie, ukazał się jego artykuł pt. „Sztuka zrobienia złota nawet z zielska”. Poza tym zamieszczał artykuły w „Gwiazdce Cieszyńskiej”.

Ks. Dzierżon pisał polszczyzną przypominającą piękny, stary język Mikołaja Reja. Pisał również prace w języku niemieckim, które z kolei tłumaczono na szereg języków obcych.

Ks. Dzierżon był współzałożycielem „Śląskiego Towarzystwa Pszczelego”. Był również wielkim działaczem społecznym walczącym o polskość Śląska. Uczył lud Śląska Opolskiego racjonalnej gospodarki, organizował zebrań, bronił chłopów przed wyzyskiem właścicieli ziemskich i ostro krytykował ówczesne ustawy rządu pruskiego.

W okresie „Wiosny Ludów” niejednokrotnie na zebraniach kółek pszczelarskich zachęcał gnębionych przez rząd pruski chłopów do upartej walki o swe słuszne prawa. O jednym zebraniu wspomina „Schlesische Zeitung”, organ przeciwny idei Wiosny Ludów. „Allgemeine oder Zeitung” pisał, że w Karłowicach ks. Jan Dzierżon prowadził zebrań i wygłosił postępowe prze-

mówienie. Do kurii wrocławskiej zaś wpłynęło anonimowe pismo donoszące, że ks. Dzierżon „czytnił zabronione zebrania, miał podburzające mowy i rzucał kalumnii połączone z insynuacjami pod adresem stolicy apostołskiej i rządu pruskiego”. Niezależnie od tego pisma Królewska Komisja Śledcza w Brzegu zawiadomiła Kurie, że ks. Dzierżon urządza niedozwolone ludowe zebrania.

Sąd pruski skazał ks. Dzierżona na karę więzienia z zamianą na grzywnę w wysokości 20 talarów. Ofiarną działalnością naukowo-społeczną ks. Dzierżon naraził się władzom kościelnym. Episkopat rzymski zabronił ks. Dzierżonowi rozpowszechniania jego osiągnięć naukowych i w roku 1869 zawiesił go w urzędzie proboszczowskim.

Odkrycie dzieworódtwa matki pszczelej zostało uznane i przyjęte przez naukowców całego świata. Uniwersytet Monachijski nadał ks. Dzierżonowi tytuł doktora honorowego w dowód uznania dla jego doniosłych odkryć naukowych.

Cesarze: austriacki i rosyjski, królowie: pruski, włoski i szwedzki nadali ks. Dzierżonowi wysokie odznaczenia.

Kiedy w roku 1870 ogłoszono dogmat o nieomyślności papieża ks. dr Dzierżon, jako teolog i naukowiec, oficjalnie na łamach prasy wystąpił przeciwko temu dogmatowi. Twierdził on, że zgodnie z Pismem Świętym jedynie powszechne zgromadzenie biskupów (sobór) posiada nieo-

myślność w głoszeniu depozytu wiary. Papież znieważył Ducha Świętego, ponieważ przywłaszczył sobie boski przymiot nieomyślności, tytuł „świętego” i zdegradował Chrystusa, jako głowę Kościoła chrześcijańskiego.

Za to śmiałe wystąpienie i przyłączenie się do starokatolików ks. Dzierżon został wyklęty z Kościoła rzymskokatolickiego. Przez miejscowy zaś kler rzymski był brutalnie prześladowany i poniewierany jako „heretyk”.

W roku 1883 ks. dr Dzierżon przeniósł się wraz ze swym bratankiem Franciszkiem do rodzinnej wsi Lowkowice.

Tu też umarł dnia 26 października 1906 roku. W roku 1945 uczczono pamięć ks. Dzierżona, nadając miastu Reichenbach na Dolnym Śląsku nazwę Dzierżonów.

W Kluczborku zaś powstało muzeum, w którym gromadzi się pamiątki po tym wielkim Polaku.

Lud polski ceni wkład ks. Dzierżona w naukę oraz jego harł ducha i wytrwałność w walce o prawdę i postępek.

mgr Stefan Sokołowski



PIĘKNO ŚLĄSKA



Z ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ...

ZJAZD KSIĘŻY ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

W dniu 14 grudnia ub. r. odbył się zjazd księży archidiecezji warszawskiej. Na program zjazdu złożyły się: referat J. Em. Księędza Biskupa Prymasa, referat Wikariusza Generalnego archidiecezji oraz dyskusja nad sprawami duszpastierstwa, misji i rozwoju Kościoła w archidiecezji warszawskiej.

Podczas przerwy zrobiono pamiątkowe zdjęcie.



MIGAWKI Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

W okresie adwentu w parafiach warszawskich Kościoła Polskokatolickiego ks. inf. doc. dr A. Naumczyk, ks. dr E. Balakier, ks. kan. T. Gotówka, ks. red. mgr T. Gorgoń, ks. prob. T. Balicki, ks. mgr B. Czywczyński głosili nauki rekolekcyjne.

W parafii prokatedralnej w Warszawie J. Em. Ks. Biskup — Prymas Dr M. Rode na spotkaniu z parafianami i studentami ChAT i WSD podzielił się wrażeniami z podróży do Indii.

W parafii p. w. Miłosierdzia Bożego redakcja tygodnika „Rodzina” wspólnie z proboszczem urządziła spotkanie z czytelnikami, podczas którego ks. inf. dr A. Naumczyk wygłosił pogadankę pt. „Funkcjonalność prasy religijnej a „Rodzina” w szczególności w naszych parafiach.

Z DIECEZJI KRAKOWSKIEJ...

Była to zima 1933 r., kiedy po kilkunastogodzinnej podróży z odległego Wilna wysiadłem na Dworcu Głównym w Krakowie.

„Fiakrem” krakowskim dość długo jechałem na ul. Czarną w Podgórze. Piętrowy dom z moją tabliczką na drzwiach „Seminarium Duchownego Kościoła Narodowego” był celem mojej podróży.

Krótką rozmowa z księdzem rektorem, formalności, przydział pokoju i tak rozpoczęło się moje nowe życie. W nowym dla mnie mieście, w nowym jeszcze Kościele i w nowym środowisku.

Wieczorem znalazłem się po raz pierwszy w moim życiu w seminarium kapłanów Kościoła, który znałem tylko z „Posłannictwa” spotkanym w czytelni uniwersyteckiej w Wilnie.

Migotliwe światło wiecznej lampki oświetlało obraz Madonny, która zdawała się patrzeć z miłym uśmiechem na kłęczących u stóp ołtarza alumnów.

Zgiąwszy kolana pogrążyłem się w kornej i głębokiej modlitwie.

Za mną zostało gwarne, wesołe życie studenckie w dalekim Wilnie, koledzy, przyjaciele, dom rodzinny i cały świat młodzińskich marzeń i ideałów. Wiedziałem, że rozpoczynam nowy etap swego życia, jeszcze nie znany mi bliżej, choć wyidealizowany. Wiedziałem, że w tym nowym, nie znanym mi życiu jest potrzebny Bóg, Jego pomoc, opieka i błogosławieństwo. Wiedziałem i wierzyłem, że bez Niego nie uczynię nic zdołam, a „wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”.

KS. E. NARBUTTOWICZ

PO RAZ DRUGI W KRAKOWIE

Moje codzienne modlitwy w kaplicy seminarialnej dawały mi siłę wewnętrzną i najgłębsze przeświadczenie, że nie jestem sam, że Bóg jest ze mną.

I tak się rozpoczęło moje seminarialne życie w Krakowie — przygotowanie do kapłaństwa.

Minęło od tej chwili 28 lat — lat pełnych zmagania, walki i pracy, blasków i cieni i dramatycznych scen.

20 września 1961 r. w godzinach wieczornych znalazłem się znowu w Krakowie w kościele naszym przy ul. Friedleina. Młody kapłan przy ołtarzu Mszę św. odprawiał, a gromadka wiernych śpiewała pieśni maryjne.

I znowu, jak przed laty, zgięty mi się kolana, a usta szeptały jakąś nie pisaną nigdzie modlitwę i bliskie mi były słowa Pawłowe, które wyrzekł przed 19 wiekami: „Cóżem jest, o Panie i żeś mnie przywiódł aż dotąd”.

Jak na ekranie przesunęły się w wyobraźni mej przed oczyma obrazy z minionych lat: pierwsza modlitwa w kaplicy seminarialnej, święcenia kapłańskie, pierwsze procesy sądowe za czynności kapłańskie, spotkanie z Pierwszym Biskupem w Scranton, który mi w Krakowie święceń udzielił, lata zmagania, walki i dramatów, ostatni synod w

Warszawie i jakby nowa karta w życiu Kościoła i moim.

Miałem uczucie, jakby nominacja na wikariusza generalnego Kurii Biskupiej w Krakowie i organizatora diecezji podpisana przez Prymasa Kościoła Polskokatolickiego Ks. Bp. Dr. M. Rodego, którą miałem przy sobie, była czymś żywym i wprowadzała do duszy niepokój.

Zdawałem sobie sprawę, że trudnego podjąłem się zadania i nie czułem się godny urzędu, na który mnie Kościół powołał.

Jeżeli jednak taka jest wola Kościoła — myślałem — to jak przed laty prosić będę Boga Najwyższego, aby mi zechciał błogostawić, siłę dodać i mocy, a umysł mój oświecić światłem Ducha Św.

Wstałem z kłęczek silniejszy i uspokojony wewnętrznie. Przecież przez tyle lat Pan był ze mną, tyle łask doświadczyłem od Niego. On nadal będzie czuwał nade mną i błogosławił mej pracy.

Ks. dziekan Pińkowski w prostych, szczerych słowach przywitał mnie serdecznie.

A nazajutrz, gdy z braćmi kapłanami, a jest ich już sporo w Krakowie, spotkałem się w kancelarii parafialnej, rozmawiałem z pogodą w duszy i z wiarą w przyszłość.



— Nie przybyłem tutaj — mówiłem — moi bracia, miłościwie panować, ani wyzywać się we władzy. Przybyłem jak brat do braci, aby pod kierownictwem naszego Prymasa, przy Jego błogostawie i pomocy budować wraz z Wami Kościół nasz święty Polskokatolicki.

To nie, że nie ma jeszcze katedry ani pomieszczeń na kurie. Mamy już 3 parafie w Krakowie, mamy gromadę ludu wiernego. Mamy wielką ideę polskiego katolicyzmu i mamy silną wiarę w przyszłość naszego Kościoła, a wiemy, że wiara tworzy cuda i duchowe, i materialne bogactwa.

Cieszyłem się szczerze, że kapłani krakowscy na czele z ks. radcą M. Samborskim przyjęli mnie życzliwie i współpracę przyrzekli dla dobra naszego Kościoła, który dziś w szczególności potrzebuje od swych kapłanów miłości, poświęceń i żywej wiary.

LITOSCI!

Wszyscy pamiętamy niezliczone kłopoty, jakie towarzyszyły działaniu z początkiem bieżącego roku szkolnego. Wyż dziełcy wkroczyli do szkół licealnych. Trzeba było uruchamiać klasy dodatkowe w szkołach wszystkich typów. Rozpoczęła się nauka. Zespoły nauczycielskie przystąpiły do pracy, rozpoczęli też naukę chłopcy i dziewczęta. Rozpoczęły się też nie lada kłopoty, którymi objęci zostali również i rodzice. Mamy za sobą dwa okresy szkolne. W wielu szkołach wypadły one nader fatalnie. Takiego „urodzaju“ na dwójki, zwłaszcza w klasach ósmych, nigdy jeszcze nie było. Dzieci, które w szkołach powszechnych uczyły się dobrze, w liceach tworzą zespoły wyjątkowo słabe. A przecie te dzieci cechuje niemała pracowitość, rzetelną stosunek do nauki. Gdzie leży przyczyna tych niepowodzeń? Pytanie to jest przedmiotem debat i rozważań: szkoły, uczniów i rodziców.

Jest rzeczą bezsporną, że przejście dziecka ze szkoły podstawowej do liceum stanowił przełom w jego życiu. Inny jest system nauki w liceum, inne formy podawania przedmiotu, przybývają nowe dyscypliny. Młody, niewyglimnastykowany umysł musi pokonać wiele trudności, aby opanować rozległy materiał. A tempo nauczania jest dość duże, jeszcze większa jest obfitość materiałów pamięciowych, ćwiczeń, zwłaszcza domowych. W sumie dzieciak poza 5-6 godzinami nauki w szkole musi niejednokrotnie pracować drugie tyle w domu. A efekt — powódz dwójek.

Wydaje się, że ples — jak to się mówi — jest gdzie indziej pogrzebany. Z całą odpowiedzialnością twierdząc, że w liceach warszawskich coś się popsuło. Klade to na karb „cichej zmowy“ zespołów nauczycielskich w kierunku zwiekszenia odsiewu dzialaty w szkołach licealnych i skierowania ich do szkół zawodowych. Tutaj tkwi uzasadnienie dla świadomie zaniżanych ocen prac uczniowskich. Ale zagadnienie to posiada inny jeszcze aspekt. Wywołuje ono w dzieciach uczucie głębokiej niesprawiedliwości, wypacza stosunek dziecka do nauczyciela, stowem, stwarza niezdrową atmosferę w szkole. Jak np. zakwalifikować fakt następujący. W jednej ze szkół licealnych, która ze względu na ilość równoległych klas jest nazywana „fabryką“ — w czterech ósmych klasach nauczyciel matematyki przeprowadził klasówkę. Wyniki prac uczniowskich zostały ocenione przez nauczyciela następująco: jedna praca została pokwitowana „czwórka“, cztery „trójka“ — reszta same „dwójki“. Wydaje mi się, że z wydarzenia tego silną rzeczą nasuwają się dość istotne wnioski. Pierwszy — to wątpliwość co do prawidłowości nauczania matematyki w tej szkole przez owego nauczyciela. Jeżeli po trzech miesiącach na około 200 uczniów tylko czterech jest na poziomie — to w moim przekonaniu nie jest to wina dziełci lecz nauczyciela, który powinien być zmieniony albo przywołany do porządku, albowiem jest nie do pomyślenia, aby pan ten natknął się naraz na 196 „głabów“. Jest zupełnie prawdopodobne, że ów stosunkowo młody „pedagog“ zbyt literalnie wziął do serca zaalecenia zaostrożania ocen, w rezultacie sam padł ofiarą swojej taktyki, która spowodowała w rezultacie głębokie rozczarowanie u dziełci, rozumiale rozgorzyczenie i niepokój wśród rodziców. Tylko ze strony zespołu nauczycielskiego zaobserwowano niezrozumiałą obojętność na to wydarzenie. Trzeba było dopiero energicznej interwencji rodziców, którzy w kategorycznej formie zaprotestowali przeciw tym metodom dyskryminacji. Piszemy o tym wydarzeniu z bólem. Mamy pełne zaufanie do nauczycielstwa polskiego, które swoją postawą i ofiarą pracą oddaje swe sily dla naszych dziełci. Wydarzenia warszawskiego nie generalizujemy. Zwracamy tylko uwagę, sygnalizując z niepokojem zjawisko wymagające natychmiastowej interwencji i podjęcia kroków zapobiegających powtórzeniu się, lub przedłużaniu tego stanu rzeczy. Zagadnienie jest ważne i poważne. Chodzi tutaj o naszą przyszłość, chodzi o to, by dzieci nasze uczyły się w normalnych warunkach, wolne od strachu przed niesprawiedliwym panem profesorem. Chodzi tutaj przede wszystkim o uzdrowienie atmosfery w tej szkole i przywrócenie zaufania dziełci do szkoły i jej nauczycieli. To przecie stanowić powinno elementarz pracy pedagogicznej.

ADAM KŁOS

ODPOWIEDZI PRAWNIKA

Pan TADEUSZ GADEK z Krakowa
W pierwszym roku życia zmarła mu matka, a w 16 roku życia — ojciec. Gdy pan Tadeusz miał 16 lat zabrał go najstarszy brat, u którego pracował przez 10 lat w gospodarstwie bez wynagrodzenia.

Poza pracą na 10-hektarowym gospodarstwie pan Tadeusz pracował na poczcie. Poza tym brat pożyczal od pana Tadeusza pieniądze, zarobione z tytułu pracy na poczcie, ażeby opłacać różne podatki i świadczenia na rzecz Państwa.

Pan Tadeusz, po odbyciu służby wojskowej ożenił się i postanowił wyjechać ze wsi lecz brat nakłaniał go do zaniechania wyjazdu, a w zamian za pracę w jego gospodarstwie obiecał dać w dzierżawę 3 ha ziemi i pokój z kuchnią. Poza tym miał służyć sprzętem mechanicznym do obsłużenia owych 3 ha ziemi. Propozycja brata spodobała się panu Tadeuszowi. Po upływie pewnego czasu okazało się w praktyce, że owe 3 ha ziemi pod dzierżawę i pokój z kuchnią w zamian za pracę w gospodarstwie najstarszego brata, leżą naprawdę w sferze obietnic. Lecz pan Tadeusz nadal pracował na roli i nadal mieszkał w nędznej izdebce z żoną i dwójgim dzieci. Natomiast darmo lała się na ich głowy woda ściekająca z dziurawego dachu w czasie deszczu.

W międzyczasie pan Tadeusz bardzo dotkliwie odczuł w ciągu 10 lat pracy skutki opieki brata, bowiem z powodu warunków bytowych zmarło im pierwsze dziecko. Kiedy w międzyczasie pani Tadeuszowa doczekała się drugiego dziecka, spadło na nią podejrzenie ze strony bratowej, że utrzymywała bliski kontakt z jej mężem.

Plotki przybierały na sile, rozeszły się po całej okolicy, zatrzymując życie nieszczęśliwej kobiecie. Na domiar zła, najstarszy brat zabrał Panu Tadeuszowi ubranie nowe, które kupił za pieniądze (1500 zł) otrzymane w swoim czasie od najstarszego brata. Państwo Gądkowie nie mogli już dłużej wytrzymać z powodu wytworzonych warunków życia i atmosfery domowej, postanowili więc porzucić rodzinny dom najstarszego brata i zamieszkać w izdebce na wsi. Bratowa nie dała jednak za wygraną i w dalszym ciągu przesładowując p. Tadeuszową posunęła się do tego, że dała księdzu pewną kwotę na odprawienie Mszy św. na intencje zesłania nieszczęścia na rodzinę p. Gądków. Ksiądz — według przypuszczenia p. Tadeuszowej — intencji nie przyjął, ale i pieniędzy nie zwrócił przeczynając jako ofiarę na kościół.

Pani Tadeuszowa z goryczą w sercu i obawie zapytuje redakcję, czy kłątwa bratowej wpłynie na jej życie, czy ksiądz postąpił właściwie zatrzymując pieniądze i jak ma postąpić mąż w stosunku do swego najstarszego brata, ponieważ pracował ponad 10 lat nie otrzymując żadnego wynagrodzenia, poza nędznym mieszkaniem i żyzywieniem.

Drogi Panie Tadeuszu! Redakcja „Rozdziny“ współczuje Panu z powodu niesprawiedliwości, której sprawcą jest Pana brat i służy radą następującą.

1) W sprawie pracy na 10 ha gospodarstwie służy Panu rozszerzenie przeciw bratu za pracę najemną, za ostatnie trzy lata. Trzeba jednak mieć świadków na okoliczność, że brat namawiał Pana do pozostania na jego gospodarstwie i obiecał dać Panu 3 ha gruntu pod użytkowanie, mieszkanie 2-izbowe w zamian za pracę na części pozostalej pod zarządem brata. W powództwie trzeba poruszyć sprawę złych warunków: prac, utrzymania i mieszkania, z których powodów zmarło Pana pierwsze dziecko. Odnosnie pożyczanych pieniędzy, trzeba porozmawiać z bratem w obecności 2 świadków (domyślamy się, że nie ma Pan innych dowodów). W rozmowie trzeba wymienić ogólną ilość pożyczonych pieniędzy i zapytać brata, kiedy zamierza pożyczkę zwrócić. Z toku rozmowy świadkowie dowiedzą się o wysokości pożyczki, faktu przyjęcia jej przez brata i jego stanowiska odnosnie terminu zwrotu. Jeśli w rozmowie brat nie zaprzeczy — sprawa okaże się do wygrania w postępowaniu przed sądem, gdyby w drodze porozumienia nie daloby się tej sprawy załatwić.

Sprawę trzeba powierzyć adwokatowi, który prawidłowo ją poprowadzi.

2) W sprawie kłatw i złorzeczeń od bratowej, proszę być spokojnym. Żadne kłatwy, nawet od dostojników każdego Kościoła nie trafiają do Boga, który przez swą Najwyższą Dobroć i Sprawiedliwość, bierze pod uwagę tylko dobre intencje ludzi. Złych ludzi nie słucha, a we właściwym czasie ich osądzi za uczynki złe lub dobre.

3) Przeciwno bratowej może Pan wnieść skargę do sądu o oszczerstwa, poparte zeznaniami 2 świadków.

4) Ksiądz rzymskokatolicki, który zlej intencji nie przyjął postąpił dobrze. Natomiast zatrzymując pieniądze na rzecz Kościoła popełnił błąd, który w rozumieniu przepisów prawnych ma szczególne określenie. Ponieważ pieniądze w w pochodziły od osoby trzeciej, nie będziemy tej sprawy rozważali.

Diękujemy za życzenia i przesyłany serdeczne pozdrowienia Małżonce i Panu pomyślnego załatwienia sprawy finansowej z bratem. O kłatwach złych ludzi nie myśleć. Raczej modlić się za nich do Boga o przebaczenie im, ponieważ gdyby byli świadomi tego, co mówią, można byłoby wziąć im za złe. Tymczasem jest tylko nieporozumienie polegające na tym, że światło nauki Bożej nie dotarło do ich sumienia. W razie potrzeby — służyliśmy dalszymi radami.

mgr J. MILASZEWICZ

Anekdoty

Tristan Bernard, humorysta francuski, czekając kiedyś na stacji kolejowej, niedaleko Paryża, rozglądał się, gdzie by tu zaczerpnąć wiadomości. Obok na lawce leżał wyciągnięty jak długi jeden z funkcjonariuszy kolejowych, Tristan Bernard zagadnął go:
— Co pan robi?
— Nic, jak pan widzi — odparł zapytany.
— To straszne, przecież pan nigdy nie wie, kiedy pan to skończy.

*

Jouvet pewnego razu grał w jakiejś sztuce z młodym aktorem, występującym po raz pierwszy. Zgodnie z fabułą sztuki młody człowiek miał zabić Jouveta strzałem z pistoletu.

Przy słowach: „...więc gin, podły zdrajco!“ — wyciągnął pistolet, nacisnął spust, ale strzał nie nastąpił. Młodzieniec denerwując się, naciska jeszcze raz, jeszcze raz — cisza.

Jouvet, chcąc ratować sytuację, pada na kolana i błaga:

— Nie jestem godzien takiej śmierci... Zasztytletuj mnie...

Młody aktor szuka gorączkowo sztyletu, lecz nie znajduje go za pasem.

Jouvet, widząc to, czolga się u jego nóg:

— Niechaj zginie, jak pies, uduś mnie...

Młody aktor w zupełnej rozsypance nerwowej, niemal płacząc, nieoczekiwanie kopie Jouveta z wściekłością w pośladki i wybiega ze sceny.

Jouvet chwilę leży nieruchomo, po czym zrywa się z okropnym krzykiem:

— Zabił mnie! But był zatruty!...

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

Do Redakcji wpłynęło kilka listów, w których Czytelnicy zapytują o adres Wyższego Seminarium Duchownego Kościoła Polskokatolickiego. Wyższe Seminarium Duchowne Kościoła Polskokatolickiego mieści się w Warszawie, przy ul. Szwoleżerów 4.

Pan Bolesław Wojciech Kozub (Pabianice). Cieszy nas to, że podobał się Panu artykuł „Akcja trzeźwości” i że jest Pan zagorzałym wrogiem pijaństwa. Takich osób więcej nam potrzeba. Pan nie szuka tandetnej rozrywki przy kieliszku. Interesuje Pana własny ogród i pisanie wierszy. To bardzo pożyteczne zajęcie. Dziękujemy za życzenia i serdecznie pozdrawiamy.

Pan Jan Kowalski. Zapytuje Pan czy św. Józef i Symeon byli starcami. Drogi Panie. W Piśmie św. nie ma żadnej wzmianki o Ich

wieku. natomiast naukowcy na drodze badań doszli do wniosku, że zarówno św. Józef jak i Symeon byli ludźmi młodymi. W ikonografii siwy starzec Józef pojawił się na skutek nabożnej strachliwości.

P. Ludwikowi Soniarowi z Kielec za list dziękujemy, przekazaliśmy go Ks. Infulatowi E. Narbuttowi do Krakowa. O sprawach łączności między Polakami w Ameryce a nami, najlepiej mówić osobiście. Sądzymy, że Ks. Infulat będzie w Kielcach i na pewno chętnie z Panem na te tematy będzie rozmawiał.

Panu Studentowi Ż. P. z Brzegu n. Odrą za list dziękujemy, no i za wyjaśnienie od czego pochodzi wyraz „Katolicki”. W ciągu 25 lat mojej pracy kapłańskiej nie wpadłem na to, dopiero teraz nam się w głowie rozjaśniło. Jakie to szczęście, że mamy w Polsce takich mądrych studentów. Niech żyje przyszłość narodu; tacy studenci, którzy ciało mają w Polsce a duszę w Watykanie. Radzimy Panu choć nie wiemy co Pan studiuje, aby Pan się więcej uczył i myślał, bo myślenie ma w Polsce podobno kolosalną przyszłość.

Pozdrawiamy.

KĄCIK KOSMETYCZNY

NASZE STOPY SĄ ZMĘCZONE

Ręce myjemy kilka razy dziennie. Po prostu może dlatego, że ciągle na nie patrzymy! A nogi? Jakże by zaniedbujemy! Jeszcze w lecie, gdy chodzimy bez pończoch, myjemy je wieczorem, ale w jesieni i w zimie! Oj, różnie to bywa...

A nasze stopy są zmęczone, spełniają naprawdę ciężką pracę, wciśnięte w ciasne nierzadko obuwie, noszą nas 12-15 i więcej godzin na dobę, 60 proc. wszystkich dolegliwości stóp tworzy się już w młodym wieku, około 20 roku życia. Przyczynami ich są przede wszystkim:

- 1) zbyt ciasne obuwie,
- 2) wysokie obcasy, nie dostosowane do wagi ciała,
- 3) praca w pozycji stojącej,
- 4) brak, lub niedbala pielęgnacja stóp.

Nas oczywiście najbardziej interesuje ostatnia z czterech wymienionych przyczyn.

Niestety u nas tylko niemowlęta kąpią się codziennie. Dzieci starsze, czy dorośli mało chwalebny zwyczaj kąpiei, czy „generalnego mycia” raz na tydzień „w sobotę wieczorem”. A tymczasem je... chcemy chodzić na zdrowych, nie bolących stopach musimy przyjąć za nienaruszalną zasadę, codzienna, wieczorna kąpiel nóg.

Ciepła kąpiel stóp wieczorem, nie tylko jest dobrodziejstwem dla nóg, ale orzeźwia całe ciało, reguluje krążenie krwi. Można dodać do kąpiei garść soli kuchennej, lub wywar z rumianku, mięty czy świeżego siana.

Przy dużym zmęczeniu nóg dobrze robi kąpiel zimna. Po umyciu w ciepłej wodzie z mydłem, zanurzamy stopy na 5 minut w zimną wodę, po czym dobrze, do sucha, wycieramy szorstkim ręcznikiem, aż do momentu, gdy pocujemy, że stopy się rozgrzały. Gdy w okresie zimy stopy nam łatwo marzną radzę zastosować kąpiel naprzemienną. Ustawiamy obok siebie dwie miednice, jedną napełniamy dobrze ciepłą wodą, drugą zupełnie zimną. Następnie na zmianę moczymy stopy raz w jednej, raz w drugiej, po 5 minut w każdej, przez 30 minut, dolewając stale gorącą wodę, by temperatura gorącej kąpiei była stale równa. Zabieg taki należy stosować 2-3 razy w tygodniu, przez dwa miesiące.

Jeśli stopy i łydki czerwienieją pod wpływem chłodu, powinniśmy co drugi dzień robić im kąpiele w wodzie po gotowaniu ziemniaków. Takiej „ziemniaczanej wody” wystarczy 3-4 litry. Wlewamy ją do wiadra, dopełniając ciepłą wodą, do takiej wysokości, by nogi do pół łydki były zanurzone.

Przez 15 minut wycieramy nogi do sucha i wsmarowujemy w skórę niewielką ilość maści kamforowej. O ile stopy się pocią, po każdej kąpiei należy wetrzeć w skórę kilka kropli jadalnej oliwy, szczególnie dokładnie między palce, a potem całe stopy zapudrować lekko talkiem. Przy silnym poceniu się stóp, mogą polecić kąpiele z wywaru igliwia sosnowego. Kąpiel taką należy stosować codziennie wieczorem przez kilka tygodni.

Stwardniałej skóry na pięcie, lub palcach można się pozbyć przez pocieranie tych miejsc, parę razy dziennie pumeksem. Jeśli nam na to czasu nie starczy, zrobimy przynajmniej to wieczorem, po uprzednim wycieraniu stóp w mydlanej, ciepłej wodzie. Przestrzegam przed próbami ścinania nożyczkami stwardniałej skóry, tego rodzaju „kuracja”, może mieć przykre skutki w postaci zakażenia, trudno gojącego się i bardzo bolesnego.

Inaczej postępujemy z klasycznymi odciskami, powstającymi skutkiem noszenia za ciasnego obuwia. Odciski są to kolce rogowe drażące w głąb zdrowych tkanek. Pierwszą zasadą leczenia odcisków jest pozbycie się ciasnego obuwia! Nie radzę jednak samodzielnie usuwać odcisków! Często po takim zabiegu wytwarza się bardzo przykre zapalenie. Lepiej w tym wypadku zwrócić się do fachowca w zakładzie fryzjerskim, lub kosmetycznym. Jeśli tymczasem, nim usuniemy odciski, bardzo z ich powodu cierpimy, radzę kąpać stopy w mocno gorącej wodzie z dodatkiem 1 łyżki na litr wody, szarego mydła. Da to znaczną ulgę. Podobnie działają kompresy z liści bluszczu ogrodowego moczone przez 2 dni w 6 proc. occie.

O pielęgnacji paznokci nóg i gimnastyce stóp porozmawiamy innym razem.

BEATA

LEKARZ RADZI

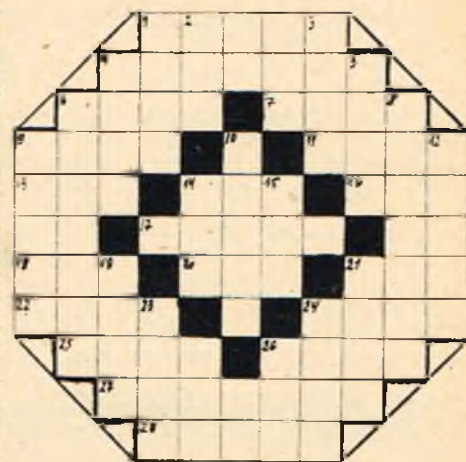
STRAPIONY CZYTELNIK — RZESZOWSKIE

Niestety przysłał Pan za mało danych o swym schorzeniu, bym mogła udzielić bardziej szczegółowej informacji. Istnieją możliwości leczenia zachowawczego (gimnastyka wyrównawcza), oraz leczenia operacyjne.

Tego rodzaju operacje wykonuje Szpital Chirurgii Kostnej, będący pod kierunkiem światowej sławy lekarza i uczonego prof. W. Grucy. Adres: Konstantinów w Warszawie, ul. Słowackiego 2. Tam proszę się zwrócić listownie w swojej sprawie i ewentualnie uzgodnić termin badania w szpitalu.

Dr A. M.

KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1. Skład rupieci, 4. Filar, 6. Może być małżeńskie, 7. Ustawienie się, 9. Wyrzuca wulkan, 11. Inaczej ziemniak, 13. Okres czasu, 14. Liczba, 16. Fruwanie, 17. Okrag, 18. Owad, 20. Rzeka znana z historii I Dywizji im. Kościuszki, 21. Termin szachowy, 22. Inaczej ziemia, 24. Kupuje tak w ORS, 25. Imię żeńskie zdrobniale, 26. Krewny bizona (l. mnoga), 27. Imię męskie, 28. Dużo wojska.

PIONOWO: 2. Imię żeńskie zdrobniale, 3. Wiązka, 5. Udzielenie pobytu, 8. Zapachy, 10. To samo co poziomo 17, 12. Dowody, 15. To samo co poziomo 20, 19. Imię męskie zdrobniale, 21. Imię żeńskie (używane w Anglii), 23. Niechęć, 24. Może być do pieca.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka”. Wśród Czytelników, którzy nadesłały prawidłowe rozwiązania, rozlosowana zostanie komisyjnie nagroda:

ALBUM DO ZDJĘĆ

Nagrodę — aparat fotograficzny za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 48 wylosowano dla p. Stefana Filipkowskiego, zam. Kraków, ul. Floriańska 5.

STYCZEŃ

N	14	św. Hilarego, św. Feliksa Wsch. sl. 7.40 zach. 15.52
P	15	św. Pawła, św. Izydora, św. Makarego
W	16	św. Marcelego, św. Włodzimierz
S	17	św. Antoniego, św. Rościława
C	18	św. Piotra, św. Małgorzaty, św. Fabiana
P	19	św. Henryka, św. Mariusza
S	20	św. Sebastiana, św. Fabiana

Wydawca: Wydawnictwo Literatury Religijnej. Redaguje Kolegium. Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Wilcza 31. Tel. 8-97-84; 21-74-98. Zamówienia i przedpłaty na prenumeratę przyjmowane są w terminie do dnia 15 miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty przez: Urząd Pocztowo-listonoszy oraz Oddziały i Delegatury „Ruchu”. Można również zamówić prenumeratę dokonując wpłaty na konto PKO Nr 1-14-147290 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw „Ruch” Warszawa, ul. Srebrna 12. Na odwrocie blankietu należy podać tytuł zamawianego czasopisma, czasokres prenumeraty oraz ilość zamawianych egzemplarzy. Cena prenumeraty: kwartalnie — 28 półrocznie — 52, rocznie — 104. Przedpłaty na tę prenumeratę przyjmuje na okresy kwartalne, półroczne i roczne Przedsiębiorstwo Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch” w Warszawie, ul. Wilcza 46 za pośrednictwem PKO Warszawa, Konto Nr 1-14-147290. Czytelnicy poza granicami kraju mogą zamawiać tygodnik „Rodzina” za pośrednictwem: Przedsiębiorstwa Eksportu i Importu „Ruch” Warszawa, ul. Wilcza 46; prenumerata roczna dla Europy wynosi: 7 \$, 19,70 DM, 23,40 NF, 1.13.6 L; prenumerata roczna dla St. Zjednoczonych i Kanady 7 \$; prenumerata roczna dla Australii 2.10.5 LA i 20.4 LE.

Zakłady Wkłęsodrukowe RSW „Prasa”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72. Zam. 1978. H-16.

KOŚCIÓŁ POLSKOKATOLICKI JEST KOŚCIOŁEM JEZUSA CHRYSZTUSA

Kościół Polskokatolicki jest Kościołem Katolickim. W Kościele tym: 1) katolickie są zasady wiary, 2) katolickie środki łaski nadprzyrodzonej, czyli Sakramenty św., 3) katolicka zwierzchność duchowna, będąca apostołską w nieprzerwanej linii sukcesyjnej.

Kościół Polskokatolicki prowadzi wiernych do Boga drogą Ewangelii, wolnej od ludzkich dodatków i posługuje się w liturgii zrozumiałym dla nich językiem polskim.

Biskupi Kościoła Polskokatolickiego mają ważną sukcesję apostołską, zaś kapłani ważne święcenia, a co za tym idzie, ważne są w Kościele Polskokatolickim Msza św. i Sakramenty św.

Kościół Polskokatolicki zachowując czystą naukę Jezusa Chrystusa zawartą w Piśmie św., Tradycji oraz orzeczeniach i uchwałach Soborów Powszechnych, aż do Trydenckiego włącznie, cześć Matkę Najświętszą i Świętych Pańskich, uczy swych wiernych miłości Boga, szacunku dla bliźnich i ukochania Ojczyzny.

Odrzucamy tylko dogmat o nieomyślności papieża i prymacie jurysdykcyjnym biskupów rzymskich. Każdy człowiek, nawet i papież, może się mylić. Przypisywanie zatem nieomyślności papieżowi jest nie tylko niezgodne z Pismem św., lecz sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi.

Kościół Polskokatolicki w PRL dzieli się pod względem administracyjnym na: a) archidiecezję warszawską, b) diecezję wrocławską i c) diecezję krakowską.

Najwyższym Zwierzchnikiem Kościoła Polskokatolickiego jest Prymas — J. Em. Ks. Biskup Prof. Dr Maksymilian Rode, rezydujący w Warszawie.



ORGANY — to stary instrument muzyczny, a odbiorcy muzyki organowej przeżywają nie lada emocje duchowe.

Od zarania swego istnienia, sięgającego czasów starożytnych, sztuka budowania organów osiągała z biegiem stuleci coraz to większą doskonałość w precyzji technicznego wykonawstwa, która doszła do szczytu w okresie późnego baroku.

Jednym z największych mistrzów budowy organów był Gotfred Silberman urodzony w 1683 r. jako syn cieśli w jednej z wiosek leżących w Andawach. W licznych kościołach Niemiec środkowych znajdują się organy zbudowane przez tego mistrza.

Wielki muzyk Jan Sebastian Bach przyjaźnił się z Silbermanem i grywał często na jego organach. Wystarczy wspomnieć o wspaniałych organach w kościołach św. Zofii i N. M. Panny w Dreźnie.

Stare organy pochodzące z XVII i XVIII wieku stanowią cenne narodowe dziedzictwo kulturalne, które otaczamy troskliwą opieką.

Instytut Konserwacji Zabytków w Dreźnie zlecił przeprowadzić naukową kontrolę wszystkich organów Silbermana, celem dokonania koniecznej naprawy i przywrócenia ich do stanu pierwotnego, który został pozmienny wskutek przebudowy i nadawania im form nowoczesnych. Istniejąca we Frankfurcie nad Odrą firma Sauer, założona w 1875 r. dostarczyła zagranicę 168 organów. Po zakońc-

MATKO! PAMIĘTAJ O DZIECKU!

Chcesz swemu dziecku zrobić miły, pożyteczny prezent, kup książkę wydaną przez WLR pt. „Dzieci z Betlejem” — zbiór opowiadań i legend. Tylko 8 zł za 1 egzemplarz.

W każdej katolickiej rodzinie powinna być książka „Przez Maryję do Jezusa” cena 10 zł.

Wśród tych, którzy zamówią w/w książki na zamieszczonym poniżej kuponie rozlosowane będą nagrody:

- TELEWIZOR
- APARAT FOTOGRAFICZNY
- PLATER
- KOMPLET KSIĄŻEK WLR I INNE

CZYTELNIKU! MASZ SZANSE!

Wyciąć! Wypełnić! Wysłać na nasz adres!

KUPON DO LOSOWANIA

Zamawiam
Wysyłam przekazem zł
Adres
Nazwisko i imię

Zakończenie konkursu dnia 25 stycznia 1962 r. Decyduje data stempla pocztowego. Kto nadeśle największą ilość załączonych kuponów, ma najwięcej szans. (WLR, Warszawa, Wilcza 31).

Konkurs przedłużyliśmy na życzenie Czytelników.

BUDOWA ORGANÓW

niu II wojny światowej zbudowano już nowe organy, między innymi dla katedry św. Jana w Naumburgu.

Obecnie zwraca się szczególną uwagę na potrzebę szkolenia specjalistów w technice organowej. Szkolenie oczywiście trwa bardzo długo, ponieważ budownicz organów musi być obeznany ze stolarką, blacharstwem i mechaniką robót precyzyjnych w jednej osobie.

Największym obiektem powojennym są organy zbudowane obecnie dla Niemieckiej Opery Państwowej w Berlinie. Są one bardzo wielkie, a rozmiarem przewyższają organy dawnej produkcji, z których wskutek bombardowania, pozostał stos popiołów i bryła stopionego metalu. Nowe organy mają 60 rejestrów i 4700 piszczałek, z których największa ma 5 metrów, a najmniejsza 7 mm długości. Piszczałki sporządza się z drzewa, cynku, cyny, miedzi, mosiądzu.

Organ mogą być obsługiwane z dwu tzw. „stolików”, z których każdy ma po trzy leżące jedna nad drugą klawiatury palcowe i odpowiednią klawiaturę pedałową, konieczną głównie do akompaniamentu basowego.

Dawniej do obsługi miechów potrzeba było trzech ludzi. Dziś natomiast czynność tę wykonują dwa wentylatory o sile dwóch koni mechanicznych. Montaż całego instrumentu trwa trzy miesiące. Sama tylko intonacja i strojenie zajmuje tylko sześć tygodni czasu.

Potężne tony organów głoszą sławę mistrzów. Główną rolę zaś spełniają dla potrzeb kulturalnych,

duchowych. Łączą miłośników muzyki organowej w jeden akord duchowych emocji. Szczególny nastrój duchowy wywołują organy w kościołach różnych wyznań, zwłaszcza Kościele Polskokatolickim, gdzie polski język liturgiczny spleta się z pięknem muzyki organowej i zespała ludzi wraz z kapłanem w uroczystej modlitwie do Boga.

J. A. M.

